...dakcja tel. ... Administracja: tel. 182,48, ... Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w admin. str. „Echo" 1 zł 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 193.. r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej. ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Nr. 134 Łódź poniedziałek 15 maja 1939 r.

Dzisiejsza manifestacja w Gdańsku

Polski nie zastraszy!

Kupcy gdańscy domagają się polskiej służby bezpieczeństwa

PARYŻ, 15. 5. — Koła polityczne na Zachodzie zajmują się wyłącznie sytuacją w Gdańsku.

W środowiskach dobrze poinformowanych nie przypuszcza się, aby Hitler zaryzykował obecnie niepoczytalny gest na podobieństwo marcowego wystąpienia.

Manifestacje, mające się dziś odbyć w Gdańsku, uważa się tu za czystą demonstrację, przeznaczoną raczej więcej na zaalarmowanie rządów i opinii publicznej na Zachodzie, aniżeli na zastraszenie opinii polskiej i rządu warszawskiego, który doskonale wie, że obecna polityka niemiecka w stosunku do Gdańska ma wszelkie znamiona bluffu, z góry skazanego na niepowodzenie.

„Oeuvre" pisze, że obserwatorzy zagraniczni w Berlinie odnoszą wrażenie, że Hitler szuka wyjścia z impasu, przy czym dziennik ten zauważa, że heca antypolska w Gdańsku zmierza przede wszystkim do wytworzenia na Zachodzie nastrojów zapalnych, by dać ewentualnie rządom Francji i Anglii możność wywarcia nacisku na Warszawę, by zajęła pozycję względem Rzeszy bardziej pojednawczą.

Hr. d'Ormesson pisze w „Figaro": Pomiędzy Rzymem a Berlinem wynikły poważne nieporozumienia na tle dalszych poczynań. Mussolini odrzuca wszelką myśl o angażowaniu się w wojnę po stronie Niemiec, szczególnie w sprawie Gdańska, zaś kanclerz Hitler spekuluje obecnie na wyzyskaniu antypolskich nastrojów w Niemczech w sprawie Gdańska i Pomorza, podobnie jak to było w pamiętnych dniach wrześniowych w sprawie sudeckiej. Ponadto liczy także Berlin na propagandę defetystyczną, uprawianą we Francji i Anglii przez jednostki, zmierzające do osłabienia gotowości państw zachodnich angażowania się w wojnę o Gdańsk. Jednakże akcja tych destrukcyjnych elementów na Zachodzie jest odosobniona i rządy odżegnywują się od niej z całą energią, albowiem przytłaczająca większość opinii publicznej obu krajów demokratycznych jest za polityką energicznego odporu przeciwko roszczeniom niemieckim.

PO PROWOKACJI SENATU GDAŃSKIEGO.

Opinia umiarkowanych kół gdańskich.

GDYNIA, 15. 5. — W rozmowie z jednym z wybitnych kupców gdańskich, korespondent nasz, który udał się wczoraj z Gdyni do Gdańska usłyszał miarodajną opinię o istotnych nastrojach, panujących wśród kupiectwa gdańskiego. W kołach tych podkreślają, że w interesie swobodnego rozwoju handlu gdańskiego było by pożądane, by Polska w myśl przysługujących jej praw, zawarowanych w Statucie Wolnego Miasta Gdańska objęła służbę bezpieczeństwa na terenie Wolnego Miasta. Koła te obawiają się dalszych prowokacyj ze strony elementu narodowo-socjalistycznego i napływających nieustannie bojówek partyjnych, które grupami po 50 ludzi przechodzą granicę Prus Wschodnich i w szyku marszowym ze śpiewem wkraczają na teren gdański. Obawiamy się powtórzenia nocy św. Dominika — oświadczył naszemu korespondentowi rozmówca gdański — która może się zwrócić nie tylko przeciwko miejscowej ludności polskiej, ale także i przeciwko tym licznym elementom kupiectwa gdańskiego, które dotychczas nie przyłączyły się do ruchu narodowo-socjalistycznego. Praworządna siła Polska jest naszą jedyną nadzieją i ostoją — zakończył wybitny kupiec gdański swą rozmowę z naszym korespondentem.

SZKOŁY DLA WOJSKA.

MORAWSKA OSTRAWA, 15. 5. — Donoszą jakoby dziś w dn. 15 bm. miało dojść do zakończenia roku szkolnego w Mor. Ostrawie i w okolicy, aby budynki szkolne były opróżnione dla wojska niemieckiego.

Pod Morawską Ostrawą skoncentrowane są bardzo poważne siły wojskowe niemieckie.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej

WARSZAWA, 15.5. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

25.000 zł — 11763
15.000 zł — 61769
10.000 zł — 3586 107416 123978 142216
5.000 zł — 135783
2.500 zł — 510 33184 33469 83188 123407 130155
2.000 zł — 23160 23569 2[illegible] 31455 72240 79116 98728 98742 125277 138259 139179
1000 zł — 1541 7243 17430 34775 36027 38797 52436 57141 64960 70393 70669 95551 96854 106558 106698 113848 114221 123695 128346 129461 149770 156187 158472.

Trzylecie rządu Premiera Gen. Sławoja Składkowskiego



W pierwszym rzędzie od prawej ku lewej: min. Komunikacji płk. Ulrych, min. Spraw Zagranicznych płk. Beck, min. Poczt i Telegrafów inż Kaliński. Drugi rząd — od prawej ku lewej: min. Opieki Społecznej Kościałkowski, wicepremier i minister Skarbu inż. Kwiatkowski, Prezes Rady Ministrów — gen. Sławoj Składkowski, min. Przemysłu i Handlu Roman, min. Rolnictwa Poniatowski. Trzeci rząd od prawej ku lewej — min. Sprawiedliwości Grabowski, min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, min. W. R. i O. P. — prof. Świętosławski.

Papen proponował Turcji kawał Grecji

za przyłączenie się do „osi"

LONDYN, 15.5. — Komentując ataki prasy niemieckiej na anglo-turecki pakt wzajemnej pomocy, korespondent dyplomatyczny „Sunday Dispath" donosi, że jeszcze na trzy dni przed ogłoszeniem paktu von Papen usiłował odciągnąć Turcję od frontu antynapastniczego. Miał on jakoby obiecać, że jeżeli Turcja odrzuci propozycje Anglii, Włochy i Bułgaria przyłączą się do ententy bałkańskiej, w ten sposób zapewniając istniejący status quo na Bałkanach.

Niemcy miały również wysunąć projekt powiększenia terytorium Turcji w Europie kosztem Grecji.

Na obie te propozycje rząd turecki odpowiedział odmownie, oświadczając, iż pakt z Anglią jest faktem dokonanym.

„Empress of Australia" wyszła ze strefy mgły.

LONDYN, 15.5. — Agencja Reutera donosi, że parowiec „Empress of Australia", wiozący królewską parę brytyjską, wyszedł już ze strefy mgły i lodowców i obecnie kontynuuje swą podróż normalnie. Do Quebec parowiec przybędzie jednak z dużym opóźnieniem.

Prezydent Roosevelt przygotowuje drugi apel pokojowy.

NOWY JORK, 15. 5. — Waszyngtoński korespondent „New York Times" donosi, iż prezydent Roosevelt przygotowuje drugi apel pokojowy, z którym zwróci się w odpowiednim momencie. Według informacyj z kół, zbliżonych do departamentu stanu, prezydent ma wystąpić z propozycją zwołania konferencji, poświęconej zagadnieniom ekonomicznym.

Wczorajszy mecz piłkarski Polska—Litwa.



Wczoraj został rozegrany w Warszawie mecz piłkarski między reprezentacjami Kowna i Warszawy. Było to pierwsze w dziejach naszego sportu spotkanie piłkarzy polskich z litewskimi, które niewątpliwie zapoczątkuje stały i ożywiony kontakt sportowy polsko-litewski. Na zdjęciu — drużyna kowieńska w pełnym składzie. Mecz po równorzędnej grze zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 5:2 (2:1). Bramki dla Warszawy zdobyli: Baran i Nawrot po 2, Knioła 1. Dla Kowna bramki strzelili Prunynskats i Skeys. Sędziował p. Kafliński.

Odjazd gości jugosłowiańskich

RODZINNE POŻEGNANIE.

FLORENCJA, 15.5. — Książę Paweł Jugosłowiański i jego małżonka spędzili dzień wczorajszy w charakterze zupełnie prywatnym w miejscowości Pratolino, gdzie zamieszkuje ciotka ks. Pawła księżna Demidow. Wieczorem para książęca powróciła do pałacu Pitti, gdzie znajdował się już książę Piemontu i jego małżonka.

Minister spraw zagranicznych Jugosławii Markowicz wziął udział w obiedzie, na którym obecni byli wszyscy członkowie delegacyj włoskiej i jugosłowiańskiej. O godz. 13 minister spr. zagr. Ciano wydał śniadanie na cześć min. Markowicza.

FLORENCJA, 15.5. — Wczoraj o północy jugosłowiańska para książęca opuściła Florencję. Goście jugosłowiańscy przybyli na dworzec w towarzystwie księcia i księżnej Piemontu. Pomimo późnej godziny, na dworcu zebrały się tłumy publiczności, które zgotowały odjeżdżającym serdeczną owację. Na dworcu oczekiwali już ministrowie Markowicz i Ciano oraz przedstawiciele władz włoskich. Pożegnanie książęcej pary jugosłowiańskiej z księstwem Piemontu było bardzo serdeczne. Równie serdecznie pożegnali się ministrowie spraw zagranicznych obu krajów.

Wiceminister Arciszewski w Moskwie

przeprowadzi ważne rozmowy gospodarcze

WARSZAWA, 15.5. — W warszawskich kołach politycznych krążą pogłoski, że w najbliższym czasie uda się do Moskwy wiceminister Arciszewski.

Min. Arciszewski brał udział czynny w rozmowach, przeprowadzonych przez min. Becka z wicekomisarzem dla spraw zagr. Patiomkinem polczas jego pobytu w Warszawie.

Celem podróży min. Arciszewskiego do Moskwy ma być kontynuowanie rozmów rozpoczętych z kom. Patiomkinem w sprawie rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a ZSRR. W szczególności min. Arciszewski ma omówić sprawę zwiększenia wywozu niektórych artykułów i produktów górniczych ze Śląska cieszyńskiego do ZSRR wzamian za dostawy surowców.

Dolar 5.30

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.30, funty szterlingi po 24.78, franki szwajcarskie 119.00, franki francuskie 13.99, liry włoskie 17.00 (odcinki tylko do 100 lirów).

Katastrofa angielskiego bombowca

PODWOZIE ZAWIODŁO.

LONDYN, 15.5. — Jeden z największych angielskich bombowców najnowszej konstrukcji uległ katastrofie podczas pierwszego lotu próbnego w pobliżu miasta Chatham.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, w chwili lądowania mechanizm powodujący wsunięcie się ruchomego podwozia, uległ zepsuciu, wobec gwałtownego wstrząsu jeden z motorów został wyrzucony z aparatu.

Chodzi o maszynę, której konstrukcja trzymana była w ścisłej tajemnicy i która oglądana była w Short Brothers przez angielską parę królewską. (ATE)

Ulewa zwolniła bieg balonów

ZURYCH, 15. 5. — Większość balonów biorących udział w międzynarodwowych zawodach balonów wolnych, wskutek silnego deszczu nie zdołała oddalić się zbytnio od Zurychu. W późnych godzinach w niedzielę nadeszły meldunki o trzech francuskich, dwóch szwajcarskich, jednym holenderskim, belgijskim i polskim balonach, które opuściły się częściowo w kantonie Zurychu, a częściowo w St. Gallen i Appenzell. O innych balonach nie ma dotychczas wiadomości.

Gdyby wybuchła wojna
zwycięstwo zabezpieczy Polskę nad Bałtykiem.
Posiedzenie rady naczelnej „Zarzewie".

WARSZAWA, 15.5. — Pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbyło się dnia 14 bm. posiedzenie Rady Naczelnej „Zarzewia", na które przybyli prawie wszyscy członkowie Rady. Przy stole prezydialnym zasiedli gen. Norwid-Neugebauer i p. Stefanowska, dr Zdrojewski i p. Moniuszko.

W obradach m. in. brali udział min. Ulrych, wiceminister Kożuchowski, prezes N. T. A. dr Hełczyński, kilku senatorów, posłów i wyższych wojskowych. Prezes Rady, wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie, poruszając szereg aktualnych zagadnień. Po zanalizowaniu obecnej sytuacji wicepremier przedstawił odpowiednie wskazania. Przemówienie wicepremiera spotkało się z pełnym i żywym uznaniem wszystkich członków Rady.

CAŁE ŻYCIE NARODOWE MUSI BYĆ PODPORZĄDKOWANE GOTOWOŚCI BOJOWEJ.

30-lecie istnienia Ruchu Zarzewieckiego przypada na chwilę niezwykłą, — zarazem podobną do tej, która go zrodziła. Gdy 30 lat temu odezwały się pierwsze odgłosy nadciągającej burzy dziejowej, powzięliśmy mocne postanowienie przygotowania siebie i innych do zbrojnego udziału w zbliżającej się wojnie i podporządkowania temu naczelnemu celowi całego życia narodowego.

Gdy zaś poza zasięgiem woli Polski zachodzą fakty przemocy politycznej, fakty deptania najistotniejszych praw i interesów państwowych i narodowych w samym środku Europy, nasze dawne hasło podporządkowania całego życia narodowego gotowości do walki zbrojnej w imię utrzymania krwawo odzyskanej niepodległości i pozostawionego przez Wielkiego Marszałka wielkiego dziedzictwa odzyskuje pełny walor.

O DALSZĄ OBRONĘ POTENCJAŁU OBRONNEGO.

Stwierdzając z radością i dumą wspaniałą postawę moralną całego narodu wobec żądań, wysuniętych przez Rzeszę Niemiecką, a godzących w naszą niezależność polityczną i gospodarczą, postawę skrystalizowaną tak prosto i jasno w mowie ministra spraw zagranicznych dnia 5 maja br.

Rada Naczelna wzywa członków Stowarzyszenia po podjęcia wszelkich wysiłków dla dalszego wzmocnienia tej postawy w pełnym zaufaniu do kierownictwa naszego państwa i armii, na których czele stoją Pan Prezydent R.P. Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz. oraz wykazania się nieustępliwą wytrzymałością, nie dając się odwieść od planowej, ciągłej i wytężonej pracy nad rozbudową naszego potencjału obronnego i gospodarczego.

O DALSZE PRACE DLA UTRWALENIA ZJEDNOCZENIA.

Rada Naczelna stwierdza, że rozpoczęty w r. 1936 przez wezwanie Wodza Naczelnego proces zjednoczenia narodu polskiego doznał poważnego i budzącego otuchę wzmocnienia w obecnym okresie przez skupienie się wszystkich sił moralnych i najszerszych warstw narodu przy haśle obrony niepodległości politycznej i niezależności gospodarczej oraz przy osobie Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza i armii narodowej, co stało się źródłem siły i odporności Polski.

Rada Naczelna wzywa członków Stowarzyszenia do dalszej pracy nad utrwaleniem i pogłębieniem tego procesu.

ZWYCIĘSTWO ZABEZPIECZY POLSKĘ NAD BAŁTYKIEM.

Rada Naczelna wyraża głęboką wiarę, że jeżeli Polsce mimo Jej pokojowych intencyj zostanie narzucona wojna, wywalczymy sobie pokój zwycięski, trwały i sprawiedliwy, który zaspokoi w pełni nasze narodowe aspiracje i zabezpieczy w sposób stanowczy naszą pozycję nad morzem Bałtyckim.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ PREZYDIUM RADY NACZELNEJ „ZARZEWIA".

Rada Naczelna „Zarzewia" ukonstytuowała prezydium w nast. składzie: prezes — wicepremier Kwiatkowski (wybrany przez walny zjazd), wiceprezesi: minister Ulrych i prezes N.T.A. dr Hełczyński, sekretarz dr Zdrojewski, stały delegat Rady Naczelnej do zarządu głównego, dr Hełczyński.

Tragiczna śmierć wieśniaka w jeziorze.

WŁOCŁAWEK, 15. 5. — Na jeziorze rakutowskim utopił się syn rybaka, Zdanowski ze Świątkowic. Wypadek miał miejsce podczas przewożenia łódką ściółki dla bydła. Tragicznie zmarły ożenił się zaledwie przed rokiem. Zwłoki jego zostały wydobyte w kilka godzin po wypadku.

DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96, Kahane, Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum, Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

Dyrekcje trzech fabryk tomaszowskich
zwolnią z pracy wracających uciekinierów.

TOMASZÓW MAZ. 15.5. — Zgodnie z podanymi przez nas rezolucjami jakie powzięli włókniarze tomaszowscy odbyła się w sobotę wielka manifestacja patriotyczna.

Do kilkunastu tysięcy osób przemówił p. Krzysztofik i zapoznał zebranych z treścią rezolucji, a następni mówcy pp. Bednarski, Stroiński i Piątek przedstawili w zarysach ogólnych sprawę i położenie naszych braci Polaków w Niemczech i wskazali na agresywność postępowania Niemców - hitlerowców w Polsce w ogólności i w Tomaszowie.

Następnie zwarte rzesze manifestantów udały się pod fabryki Wełny Czesankowej, Allart, Rousseaux, A Müller i Liederta, gdzie specjalna delegacja domagała się od zarządu wymienionych fabryk wypowiedzenia się na temat przedłożonych im już uprzednio żądań.

Zarządy fabryk Wełna Czesankowa, A. Müller i Liedert-Müller ustosunkowały się do przedstawionych im żądań przychylnie i przyrzekły wszystkich Niemców wrogo dla Państwa Polskiego usposobionych zwolnić z pracy, a zatrudnić w ich miejsce Polaków.

Jedynie tylko zarząd firmy Allart-Rousseaux mimo, że o przyjściu delegacji był uprzedzony nie raczył się pokazać i delegacja swe żądania pozostawiła jedynemu jaki się w fabryce znajdował — urzędnikowi p. Lipińskiemu, który zobowiązał się przedstawić je dyrekcji fabryki.

Delegacja postanowiła odwiedzić dyrektora fabryki jeszcze raz, aby usłyszeć jego ostateczną decyzję w tej sprawie. Po krótkim sprawozdaniu p. Krzysztofika z wyników interwencji wśród niemilknących okrzyków na cześć Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza, Armii i wszystkich Polaków, po odśpiewaniu „Roty" manifestację zakończono

UPAŃSTWOWIĆ „WIDZEW"!

ŁÓDŹ, 15. 5. — W sobotę na zebraniu delegatów uchwalona została następująca rezolucja w sprawie „Widzewskiej Manufaktury":

„Wobec tego, że gospodarka Konów czyni z Widzewskiej Manufaktury ognisko stałych fermentów i niepokoju społecznego, wywołując ustawiczne zatargi z robotnikami, szkodzi skarbowi państwa przez zaleganie w płaceniu podatków, zebrani domagają się upaństwowienia Widzewskiej Manufaktury i usunięcia Konów raz na zawsze z Widzewa".

—ooo—

Właściciel nieruchomości
kolporterem fałszywych monet.

SIERADZ, 15. 5. — Władze powiatowe aresztowały kolportera fałszywych 5-cio i 10-ciozłot. monet, niejakiego Jana Strońskiego zam. w Dębołęce, gm. Barczew. Spraw przedstawia się następująco: Na ostatnim jarmarku w Brąszewicach Jan Stroński kupił 3 świnie za 80 zł. płacąc fałszywymi monetami. Po pewnym czasie poszkodowany spostrzegł, że padł ofiarą oszusta, wobec czego zaalarmował policję która za śladem dotarła do Dębołęki gdzie podczas aresztowania Stroński usiłował pozbyć się fałszywych monet. Stroński trudni się już od dłuższego czasu puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy, lecz czynił to tak sprytnie, że nie można mu było nigdy udowodnić.

Obecnie poszkodowani zgłaszają się do policji z fałszywymi monetami, które dołączane są do akt sprawy.

Nadmienić należy iż Stroński posiada małą nieruchomość.

—ooo—

Krwawa sprzeczka o tancerkę
znalazła swój finał przed sądem

KUTNO, 15.5. — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kutnie pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego znalazła swój epilog sprawa zabójstwa Domżalskiego mieszkańca wsi i gminy Krzyżanówek.

Na ławie oskarżonych zasiadł sprawca tej zbrodni 21-letni Czesław Baraniak oraz Szymaniak oskarżony o współudział w zabójstwie, obydwaj z Krzyżanówka.

Powodem zabójstwa była sprzeczka o tancerkę, która wynikła podczas zabawy wiejskiej miedzy Baraniakiem i Domżalskim. Spór z początku załagodzono, Domżalski jednak pragnąc zemsty przyniósł z domu topór i rozpoczął awanturę na nowo. W jej trakcie został zabity toporem przez Baraniaka, który wyrwał mu go z ręki. Szymański miał przy tym bić Domżalskiego kijem.

Sąd wydał wyrok skazujący Baraniaka na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Baraniak czyniący przez cały czas rozprawy wrażenie człowieka o stwardniałym sumieniu został złamany psychicznie surowym wyrokiem.

Prócz przewodniczącego sędziego Kozłowskiego zasiedli na ławie sędziowskiej sędziowie Mietrkiewicz i Tomanowski. Oskarżał prokurator Kałoczowski.

Ludzka zachłanność niszczy piękną inicjatywę
Rezygnacja z budowy domków robotniczych

ZDUŃSKA - WOLA, 15. 5. — Jak się dowiadujemy Zarząd Miejski w Zduńskiej Woli zwrócił 180 tysięcy zł. pożyczki otrzymanej na budowę kolonii robotniczej zaniechując przy tym budowy tej kolonii. Wypadek ten spowodowała absolutna niemożliwość znalezienia odpowiedniego placu pod budowę domków. Stanowisko zaś właścicieli placów, do których Zarząd Miejski zwrócił się z propozycją wykupienia potrzebnych obszarów, było tego rodzaju, że podali tak wysokie ceny za 1 m. kwadr., jak gdyby nie wiedzieli ile mają za nie wziąć pieniędzy. Wkońcu wogóle odmówili sprzedania placów licząc na lepszą koniunkturę w przyszłości.

W ten sposób sprawa wybudowania kolonii robotniczej w Zduńskiej Woli odwleka się znów o kilka lat.

Zgon na noszach
Kronika Pogotowia Ratunkowego

ŁÓDŹ, 15. 5. — Wczoraj około godz. 21 zostało wezwane pogotowie miejskie na ulicę Piotrkowską 243, gdzie w bramie leżał mężczyzna lat około 42, którego nazwiska dotychczas nie udało się ustalić, z raną tłuczoną w okolicy potylicowej. W karetce pogotowia ranny zmarł. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Groźny pożar
pod Rzgowem

ŁÓDŹ, 15. 5. — Koło Rzgowa we wsi Guzew, gm. Gospodarz wybuchł wczoraj późnym wieczorem groźny pożar w stodole i szopie należących do Hugona Kwasta. Wkrótce ogień objął i sąsiednie zabudowania, przy czym spaliły się obora należąca do Ignacego Popa, stodoła i obora Andrzeja Łożyckiego, oraz stodoła Apolnii Jurek.

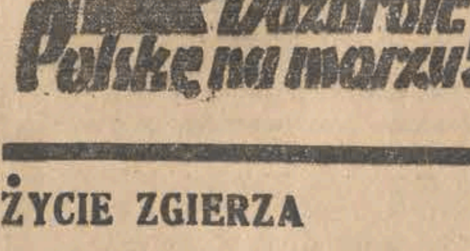
Zarówno wysokość strat, jak i przyczyn pożaru dotychczas nie udało się ustalić.

CIEPLEJ.
Stan pogody w Łodzi.

Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 11 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 8 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 743 milimetry. Spadek ciśnienia.

Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.



ŻYCIE ZGIERZA

DELEGACJA W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM.

W sprawach żywo interesujących ogół robotników zgierskich przyjęta została w Urzędzie Wojewódzkim delegacja ZPZZ. w składzie: sekretarz generalny zw. Ignacy Lewiak, prezes Stasiński Bolesław, Romanowicz Stefan i Wiśniewski Tadeusz.

Konferencję odbył z delegacją mgr. Gąsiorowski, radca Urzędu Wojewódzkiego.

ECHA „SKRZYNKI DO LISTÓW".

Jak wyjaśniają zainteresowane czynniki w związku z listem „Zgierzanina-gospodarza" zamieszczonym w sobotnim „Echu" zarządzenia w sprawie malowania posesyj, płotów względnie ich remontu oraz budowy śmietników zostały wydane na wiosnę roku ub. Ogłoszenie dotyczące powyższych remontów jest jedynie powtórnym zarządzeniem, dotyczącym tych, którzy dotąd jeszcze do tych zarządzeń nie zastosowali się.

Zdarzenia i wypadki

(—) Mussolini wygłosił wczoraj w Turynie mowę w której podkreślił, że Włochy zacieśnią jeszcze bardziej sojusz z Niemcami. Na pytanie, czy zdążamy do pokoju, czy też do wojny, Mussolini odpowiada:

OBIEKTYWNA I TRZEŹWA OCENA SYTUACJI POZWALA STWIERDZIĆ, ŻE OBECNIE NIE MA W EUROPIE ZAGADNIEŃ TAK ROZLEGŁYCH I TAK OSTRYCH, ŻE USPRAWIEDLIWIAŁYBY WOJNĘ, KTÓRA Z WOJNY EUROPEJSKIEJ STAŁABY SIĘ W LOGICZNYM ROZWOJU WYPADKÓW WOJNĄ ŚWIATOWĄ.

ISTNIEJĄ W POLITYCE ŚWIATOWEJ WĘZŁY DLA KTÓRYCH ROZCIĘCIA NIE JEST, BYĆ MOŻE, KONIECZNYM ODWOŁYWANIE SIĘ DO MIECZA. TRZEBA JEDNAKŻE, ABY TE WĘZŁY ZOSTAŁY RAZ NA ZAWSZE PRZECIĘTE, PONIEWAŻ NIEKIEDY TWARDA RZECZYWISTOŚĆ JEST LEPSZA OD DŁUGOTRWAŁEJ NIEPEWNOŚCI. JEST TO POGLĄD NIE TYLKO WŁOCHÓW, LECZ I RZESZY NIEMIECKIEJ, A ZATEM POGLĄD OSI.

Mussolini nie poruszył w swej mowie ani sprawy Gdańska, ani też sprawy postulatów włoskich wobec Francji. Przeciwnie, Mussolini sugerował tłumom, jakoby Francja miała zamiar zaatakować Włochy, ale Włochy odparłyby każdy najazd. Narzuconej wojny gospodarczej Włochy też się nie lękają, bowiem w ciągu siedmiu lat zdobyły Abisynię, odniosły zwycięstwo w Hiszpanii, zajęły Albanię i przetrzymały sankcje.

Przechodząc do spraw wewnętrznych Mussolini oświadczył, że faszyzm i naród włoski stanowią nierozdzielną całość.

(—) Wizyta króla Wiktora Emanuela III w Berlinie została odwołana.

(—) Decyzja Anglii w sprawie Palestyny ogłoszona zostanie w środę.

(—) W związku z wywożeniem robotników czeskich do Niemiec (dotychczas wywieziono 20 tysięcy robotników, do końca zaś lipca przewidziany jest zaciąg dalszych 30 tysięcy) w licznych przedsiębiorstwach czeskich stwierdzają poważny brak wykwalifikowanych robotników. Wywożenie cennych maszyn i urządzeń warsztatów wielkich zakładów przemysłowych czeskich pociągnie za sobą odprzemysłowienie kraju.

(—) Na miejsce konsularnej placówki w Kłajpedzie, która obecnie dostała się do Niemiec, rząd polski zamierza otworzyć nowy konsulat na Litwie. W rachubę wchodzą miasta Poniewież i Szawle.

(—) We Włoszech wszczęto kampanię przeciwko używaniu kawy, którą ma zastąpić wino.

(—) Rokowania francusko - tureckie zostaną sfinalizowane w bieżącym tygodniu.

(—) Min. spraw wojsk., gen. Kasprzycki, wyjechał do Paryża w sprawach wojskowych.

(—) Wczoraj minęły trzy lata od chwili mianowania rządu gen. dra Sławoj - Składkowskiego.

(—) Wczoraj w wypełnionej sali Filharmonii odbył się odczyt prezydenta Kwapińskiego pt. „Dziewięć lat katorgi".

(—) Podinspektor Kazimierz Złotowski z Komendy Woj. P. P. w Łodzi został przeniesiony do Tarnopola na stanowisko wojewódzkiego komendanta policji.

(—) W Piotrkowie aresztowano inkasenta piotrkowskich przedsiębiorstw miejskich, niejakiego Edmunda Polaka, któremu zarzuca się przywłaszczenie 4000 złotych.

(—) Na ul. Napiórkowskiego przed domem nr 9 wbiegł nagle na szyny 3-letni Jan Grzegorczyk (Napiórkowskiego 5). Motorowy zahamował tramwaj, ale nie mógł już zapobiec, by dziecko nie wpadło pod deskę, gdzie odniosło ciężkie obrażenia.

Ustalono nazwisko przejechanego na ul. Rzgowskiej. Denatem okazał się 21-letni robotnik Wacław Kajdas (Przędzalniana 28).

(—) Wczoraj w gmachu ZZK (przy ul. Czerwonego Krzyża) w Warszawie odbyła się na XIII walnym zjeździe delegatów Zw. Zaw. Pracowników Kolejowych Rzplitej uroczystość wręczenia ministrowi komunikacji Ulrychowi dodatkowego daru pracowników kolejowych na FON. Do zgromadzonych delegatów przemówienie wygłosił min. Ulrych.

Z kolei, po uchwaleniu jednogłośnie przez delegatów ZZPK nagłego wniosku o przekazaniu z funduszów ZZPK 20.000 zł na FON, prezes związku wręczył ministrowi czek na powyższą sumę.

(—) Wczoraj w wypełnionej sali Łódzkiej Fabryki Nici przy ul. Niciarnianej nr 3 odbył się wielki wiec robotników Widzewskiej Manufaktury, zwołany przez Oddział Łódź - Wschód OZN. W obradach wzięło udział ponad 1500 robotników.

Uchwalono rezolucję następującej treści:

1. Wpłacenia przez zakłady do kasy państwowej raty Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, zadeklarowanej przez robotników;
2. Uruchomienia zakładów w ciągu sześciu dni w tygodniu;
3. Usunięcia prywatnych przedsiębiorstw z terenu zakładów „Widzewskiej Manufaktury";
4. Usunięcia z zajmowanych w zakładach „Wima" stanowisk przez robotników, urzędników i inżynierów obcokrajowców i żydów, a przyjęcie na ich miejsce zredukowanych Polaków;
5. Skasowania tzw. odcinków wypłat a wprowadzenia książeczek wypłat;
6. Uregulowania stosunku administracji „Widzewskiej Manufaktury" do robotników.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty.

(—) Jak już donosiliśmy, w roku bieżącym nie przewiduje się w żadnym wypadku wyjazdu robotników rolnych na roboty sezonowe do Niemiec.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ostatnie kilka lat w Warszawie odznaczają się niezwykle szybkim tempem jej rozwoju. Na Mokotowie, Grochowie, Żoliborzu i Marymoncie, na Pradze i Woli oraz w integralnym śródmieściu: na terenach Dynasów, Frascati i na Saskiej Kępie powstały nowe osiedla mieszkaniowe. Ruch budowlany skierował się przede wszystkim na te tereny, które zostały przez gminę przystosowane do zabudowy, otrzymały ulice o gładkich nawierzchniach, kanalizację, światło, linie tramwajowe itd. Toteż w miarę rozrostu stolicy, w miarę powiększania się jej zamieszkałego terytorium, wzrósł zakres świadczeń, jakie gmina obowiązana jest dostarczać mieszkańcom. Musiały też wzróść wydatki miasta na ten cel. W miarę rozwoju Warszawy powstają nowe potrzeby w zakresie najniezbędniejszych inwestycyj: nowe dzielnice muszą otrzymać gmachy szkolne, hale targowe, budynki straży ogniowej itd. Ta tendencja do rozszerzania podstaw budżetowych gospodarki gminy stołecznej znajduje wyraz w obradach komisji finansowo - budżetowej Rady Miejskiej. Podczas dotychczasowych obrad komisji wysunięte zostały już pewne wnioski, które wskazują na konieczność powiększenia wydatków w niektórych działach. W pierwszym rzędzie uchwalono powiększenie o *milion* złotych wydatków na pomiary i regulację. Ponadto zwrócono uwagę na konieczność znalezienia w budżecie miasta większych kwot na rozszerzenie sieci przedszkoli miejskich i szkół zawodowych.

* * *

Tegoroczne inwestycje w tramwajach i autobusach miejskich zamykają się kwotą 4410 tysięcy złotych. W sumie tej znajduje się kredyt na budowę linii tramwajowej wzdłuż Al. Waszyngtona, na zapłacenie 100 zamówionych wozów tramwajowych i autobusowych. Ponadto z tego funduszu pokryte będą najniezbędniejsze roboty, związane z budową nowej zajezdni autobusowej przy ul. Stawki.

* * *

Wał ochronny przeciwpowodziowy między Żoliborzem i Potokiem uległ w wielu miejscach, zwłaszcza na skarpach, zniszczeniu wskutek przechodzenia oraz pod wpływem warunków atmosferycznych. Naprawa jego jest obecnie konieczna, jak również naprawa nawierzchni wału.

* * *

Staraniem Państwowej Szkoły Higieny i Z. U. S. otwarta została w Warszawie w I Ośrodku Zdrowia poradnia dla zapobiegania chorobom zawodowym. Zadaniem poradni są badania robotników narażonych na zatrucie zawodowe i inne czynniki szkodliwe związane z pracą zawodową.

Krateczki.

Fatalny postępek młodego gońca.

Niedawno przyrzekałem sobie bardzo uroczyście, że przynajmniej w ciągu miesiąca nie będę pisał o dwóch rzeczach (o wódce będę!): o polityce i o pogodzie. — Miałem jak najszczersze chęci. Ale czy można nie pisać o pogodzie, kiedy w połowie maja jest całkowity listopad a człowiek spragniony jest jakiegoś cieplejszego powiewu? Ale czy można nie pisać o polityce, jeżeli nikt o niczym innym nie pisze i nie mówi? Przecież sama tylko pogoda wystarczy człowiekowi do godzinnego wymyślania i żalenia się. Jedyna nadzieja, że do poniedziałku, na który to dzień słowa dzisiejsze są przeznaczone, pogoda wygrzecznieje. Jeżeli tęsknię za słońcem, to wcale nie dlatego zresztą, abym był wielbicielem gorąca. Broń Boże! Jeśli o mnie chodzi, nie miałbym nic przeciwko temu, aby przez cały rok była stale taka, jak dziś, pogoda. Ale pragnę zmiany pogody dlatego jedynie, aby wszyscy wokół mnie przestali wreszcie jęczeć i narzekać, i wyrzekać, i żalić się, i mówić tylko i wyłącznie o tym, że jest chłodno, że co to za maj, że czy widział kto kiedy o tej porze takie pogody i co to będzie dalej, jeżeli się nie ociepli itd., itd. I dlatego właśnie tylko, że znudziły mi się te wyrzekania na taką pogodę, jaka jest, chciałbym, aby była już wreszcie inna pogoda i ludzie zmienili temat.

Z polityką rzecz się ma nieco inaczej. Tutaj nie można „zmieniać pogody" i w ciągu całego najbliższego roku ludzie niczym innym nie będą się zajmować, jak tylko kto z kim, kiedy i na jaki temat konferuje. Na tle obecnej sytuacji niesłychanie komicznie wyglądają takie przestarzałe dowcipy, jak posiedzenie Rady Ligi Narodów, która, podobno, zbiera się nie bardzo właściwie wiadomo po co. A pamiętamy, jak jeszcze przed paru laty zebrania Ligi były głównym wydarzeniem politycznym i ogólnym tematem rozmów! Mój Boże, czasy się zmieniają!... Już dziś mówi się, że ten i ów z dyktatorów totalniackich jest chory, za parę lat może będzie się wspominało ich z dodatkiem ś.p. i z rozrzewnieniem mówiło o popłochu w Europie, o panikach i artykułach gazetowych, zawierających przepisy, ile deka kaszy takiej a ile owakiej każda gospodyni powinna już w czasie pokoju schować w swej spiżarni, aby, gdy wybuchnie wojna, każde gospodarstwo było zaopatrzone przynajmniej na pierwszy okres. Jeżeli w wykazie artykułów pierwszej potrzeby, które „w czasie pokoju należy porobić na wypadek wojny" nie ma ani litra wódki, to tylko świadczy o wartości wykazu żywnościowego, pisanego przez abstynenta. Bo nie mówię już, żeby była wódka dla pijaków, ale cóż to za gospodarstwo domowe, w którym w zapasach nie będzie ani kropli alkoholu dla celów leczniczych? Przecież, gdy wybuchnie wojna i spadnie gdzieś bomba, jeden i drugi może z wrażenia zemdleć! Czym go leczyć wówczas, jeśli nie kieliszkiem wódki? Albo ktoś się pokaleczy odłamkiem granatu. Czym opatrzyć rankę, jeżeli nie spirytusem? Więc widać z tego, że spis jest niekompletny i mimo groźnego tonu artykułu o zapasach żywnościowych w czasie pokoju na wypadek wojny, nie kupię — na znak protestu — ani kaszy gryczanej, ani kaszy tatarczanej, ani listków borówczanych! Zwłaszcza, że nie wiem do czego to wszystko służy. Jadałem już borówki, chociaż niezbyt chętnie, ale listków borówczanych nigdy. Nie wiem również po licho mam kupować mąkę gryczaną, kiedy wolę pszenną.

Mam wrażenie, że wystarczająco udowodniłem konieczność zajmowania się takimi tematami, jak polityka i pogoda. — Zwłaszcza, że jak na razie przynajmniej, pogoda ściśle wiąże się z sytuacją międzynarodową. Niepewna pogoda i niepewna sytuacja.

KRADZIEŻ.

Stanisław W. był gońcem w biurze. — W. dla nieznanych mi bliżej powodów potrzebował pewnego dnia gwałtownie 20 zł w gotówce. Ponieważ sądził, że szef mu ich nie da, ściągnął je z kasy. Jako chłopię młode jeszcze i niedoświadczone, po dokonaniu kradzieży miał wrażenie, że wzrok szefa poprzez ubranie Stasia widzi jego skradziony banknot, wiercił się więc i kręcił, podchodził do drzwi wyjściowych i wracał, słowem robił wszystko, aby czym prędzej zwrócić na siebie uwagę szefa. Gdy w pewnej chwili nagle rzucił się do drzwi wyjściowych, zaintrygowany zachowaniem chłopca szef zatrzymał go, sprawdził zawartość kasy i stwierdził brak 20 zet.

Sąd Grodzki skazał Stanisława W. na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

PONURA SCENA NA POLNEJ DRODZE.

Potworny czyn ojca trojga dzieci.

Z Konina donoszą:

Marianna Trzeciakówna od ośmiu lat pracowała u gospodarza A. Geszka w Kościerzynie. Przed dwoma miesiącami poznała Franciszka Ranego, który, udając kawalera, starał się o jej względy. Pozyskawszy jej wzajemność, pod pozorem różnych przedślubnych wydatków „narzeczony" wyłudził od Trzeciakówny wszystkie jej ośmioletnie oszczędności w kwocie 800 zł.

Ponieważ projektowany ślub miał się odbyć we wsi Genowefa, gdzie Raźny miał ze swym bratem wspólne 10-morgowe gospodarstwo, młodzi wyjechali do Konina. Na stacji nie było koni, narzeczeni postanowili więc udać się do wsi pieszo.

Na polnej drodze rozegrała się ponura scena. Raźny rzucił się w pewnej chwili na Trzeciakównę. Rozpaczliwie broniąca się młoda kobieta otrzymała silny cios kamieniem w głowę, a następnie kilka uderzeń nożem. Pod pozorem obmycia krwi, Raźny zaprowadził dziewczynę do kanału, i udając, że ociera jej twarz, pchnął ją w wodę. Kiedy zauważył, że ofiara zaczyna się ratować, podał jej rękę i zepchnął ją jeszcze raz. Następnie zbiegł i ukrył się.

Tymczasem nieszczęśliwa ofiara resztkami sił, czepiając się przybrzeżnych szuwarów, wydostała się z wody i dowlokła do najbliższej zagrody, należącej do p. Michałowskiego, który nią się zaopiekował.

W międzyczasie wyrafinowany zbrodniarz musiał zauważyć, że Trzeciakówna nie zginęła, i chcąc ratować pozory, udał się do Michałowskiego, mówiąc, że napadnięto go wraz z Trzeciakówną w lesie, sam ratował się ucieczką, a teraz przyszedł tu za jej śladami. Trzeciakówna jednak, odzyskawszy na chwilę przytomność, poznała go i wskazała jako tego, który ją pobił i usiłował utopić.

Badany przez policję Raźny przyznał się, iż zamierzał dokonać zbrodni w celach rabunkowych, gdyż spodziewał się znaleźć przy narzeczonej większą ilość gotówki. — Oprócz tego wyszło na jaw, że aresztowany Raźny jest już żonaty i ma troje dzieci. Osadzono go w więzieniu śledczym.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 15 MAJA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Słuchowisko dla młodzieży pt. „Tajemniczy ogród"
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Recital śpiewaczy — z Poznania
16.55 Obecny stan wykopalisk w Biskupinie — wywiad (z Poznania)
17.10 Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę
18.00 Muzyka z płyt
18.30 Muzyka podhalańska
19.00 Audycja żołnierska
19.30 „Zośkom na wiązanie" — gra do tańca mała orkiestra P. R. oraz refreny
20.00 Audycja dla wsi
20.15 Piosenki
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
21.40 Nowości literackie
22.00 Reportaż dźwiękowy
22.05 Muzyka włoska z płyt
22.55 Przegląd prasy
22.58 Komunikat szybowcowy — ze Lwowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Pieśń majowa z wieży Mariackiej w Krakowie
14.10 Muzyka rozrywkowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
20.00 Gra Larry Adler — płyty
22.00 Życie kulturalne
22.10 Koncert rozrywkowy

WTOREK, 16 MAJA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Raymond Baird gra na saksofonie — płyty
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa — z Katowic
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Straszne przygody Toffi" — opowiadanie dla młodzieży (część I)
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo . gospodarczych
16.30 Recital śpiewaczy — z Wilna
16.50 Nasze sprawy — gawęda
17.00 „Echa mocy i chwały"
17.05 Polskie utwory fortepianowe — z Łodzi
17.25 Holandia — państwem kolonialnym (felieton z Krakowa)
17.35 Z pieśnią po kraju
18.00 Melodie majowe — płyty
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Transmisja z uroczystości ślubowania Polskiej Kadry Olimpijskiej
19.20 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.00 Audycja dla wsi
20.15 D. c. koncertu rozrywkowego
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 „Świerszcz za kominem" — opera Karola Goldmarka, libretto wg. noweli K. Dickensa
W przerwie około g. 21.35: „Opowieść o wiernej miłości" — nowela Dickensa
22.55 Przegląd prasy
22.58 Komunikat szybowcowy — ze Lwowa
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź jak Raszyn oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna z płyt
11.25 Muzyka z płyt
14.00 Melodie z filmów dźwiękowych — płyty
18.00 Ulubieni pisarze młodzieży szkół zawodowych
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
20.00 Śpiewa Rosita Serrano — płyty
22.00 Pogadanka aktualna
22.10 Koncert solistów
22.45 „Gondolierzy bez gondoli" — felieton liter.

Szabla i nóż.

Tragiczna śmierć osadnika wojskowego

Z Wilna donoszą:

Do mieszkania osadnika wojskowego, 42-letniego Stefana Tyszewskiego, zamieszkałego w kolonji Sowczyno, gminy postawskiej, przyszli Jan i Bronisław Zareccy, mieszkańcy zaścianka Wołożyno, którzy dzierżawili ziemię u Tyszewskiego, w celu zabrania swoich narzędzi rolniczych.

Tyszewski wypędził Zareckich z mieszkania, nazywając ich złodziejami, i wziąwszy szablę pogonił za nimi, a dopędziwszy Jana Zareckiego uderzył go szablą przez ramię. Jan Zarecki upadł, co widząc brat jego Bronisław rzucił się na Tyszewskiego i zadał mu cztery rany nożem. Tyszewski zmarł przed przybyciem lekarza.

—ooo—

M. MALLENER.

Koleżanka.

Miss Florence, żwawa jeszcze i krzepka, w szalu i filcowych pantoflach siedziała na werandzie swego domku i robiąc na drutach, grzała się na majowym słonku.

Wiedziała, że punktualnie o wpół do pierwszej otworzą się drzwi i stara Jenny wniesie dymiącą wazę.

Jakoż z biciem zegara odezwał się mrukliwy głos służącej.

— Zapomniałam powiedzieć, że wczoraj kiedy wracałam od siostry, wstąpiłam do mistress Swell, żeby się dowiedzieć, czy będzie miała w tym roku króliki na sprzedaż. Wyszła do mnie jej matka, która po śmierci męża przyjechała niedawno z Francji. Zapytała mnie, skąd jestem i u kogo służę i, jak usłyszała pani imię i nazwisko, aż przysiadła ze zdumienia. „Florence Wage! Florence Wage! — wzdychała — Ależ to moja koleżanka szkolna. Proszę jej powtórzyć, że Wirginia Raft zaprasza ją do siebie koniecznie i jak najprędzej!" Więc powtarzam, a teraz niech pani je, bo wsianka ostygnie.

— Wirginia Raft... — szeptały zwiędłe wargi. — Pamiętam naturalnie! Miła, wesoła była dziewczyna. A jaka ładna i żywa, jak skra!

Całe dzieciństwo w jednej chwili stanęło w oczach miss Florence. Zdawało się jej, że to wczoraj Wirginia, wróciwszy ze świąt, spędzonych na wsi, wrzuciła jej do pulpitu fujarkę, ukręconą z wierzbiny, garść chrabąszczów i salamandrę.

— Łowiliśmy pstrągi z bratem — opowiadała z zachwytem. — Kazał cię pozdrowić, choć ciebie nie zna.

Florence słuchała marząc o wyrwaniu się z miejskich murów. Nie widziała nigdy rozległych pastwisk, jezior ani liliowych wrzosowisk. Wyśnione cuda natury łączyły się w jej wyobraźni z Wirginią, bohaterką opowiadanych przez nią czarownych bajek.

— Przecież minęło blisko pięćdziesiąt lat od tej pory! — ocknęła się nagle.

Jenny postawiła przed nią befsztyk ze szpinakiem.

— Nic pani nie je — zauważyła opryskliwie.

— Nie jestem głodna — tłumaczyła się nieśmiało.

Wstała od stołu i, zabierając się dla odmiany do cerowania ręczników, puściła dalej wodze wspomnieniom. W minionym półwiekowym szmacie własnej egzystencji próżno szukała wydarzeń, odcinających się od codziennej szarzyzny. Nie spadły na nią żadne nieszczęścia ani nawet poważniejsze troski, lecz nie zaznała także nigdy radosnego szału i upojenia.

Po skończeniu szkoły, Wirginia zaprosiła ją na wakacje, ale matka, oschła i surowa, nie pozwoliła pojechać.

— Nie znam tych ludzi — rzekła. — I zawsze najlepiej, gdy panienka siedzi w domu.

Potulna córka nie próbowała protestować. W cichości ducha znosiła despotyzm pani Wage, a gdy jej nie stało, zabezpieczona od kłopotów pieniężnych, oddała się własnowolnie w jarzmo tyranizującej ją służącej.

I teraz także zapytała jej o radę.

— Jak myślisz, Jenny czy mam się wybrać do dawnej przyjaciółki?

— Naturalnie! — brzmiała odpowiedź. — Pojedzie pani w poniedziałek, będzie tego dnia jarmark w Klintox, i właśnie miałam zamiar się wybrać. Niech pani zaraz zawiadomi o swojej wizycie. Autobus odchodzi o dziesiątej. Dam pani przed wyjazdem jajko na miękko, tam będzie obiad, a wróci pani na ósmą, w sam raz na kolację.

Przez parę dni, dzielących ją od „podróży", miss Florence nie mogła odżałować, że zasięgnęła zdania Jenny. Nie sposób się było teraz cofnąć.

W poniedziałek, odprowadzona przez nią, zajęła miejsce w autobusie. Serce waliło jej, jak młotem, a przy tym siedziała od strony słońca, co mocno jej dokuczało. Ubrana w najlepszą czarną suknię, jechała zalękniona, chyłkiem spoglądając na roześmiany dokoła wiosenny krajobraz, szmaragdowe łąki i kwitnące sady.

Wścisnęła głęboko na oczy słomkowy kapelusz włożyła jedwabny płaszcz, a na szyję skunksowy kołnierz. Chciała się przedstawić jak najlepiej. Miała gruby nos, popsute uzębienie, wyblakłe oczy i włosy koloru siana.

— Co? Już zajechałam? — zerwała się z miejsca Florence.

— Ach, jesteś, kochana moja! — wykrzyknęła białowłosa osoba, oczekująca na szosie. — Jakże się cieszę! Poznałam cię zaraz po uśmiechu. A ja, czy bardzo się zmieniłam?

— Masz te same oczy — odpowiedziała Florence, patrząc na wychudzoną i pomarszczoną koleżankę. — Posiwiałaś tylko bardzo...

— Nie powinnam była tego powiedzieć — spostrzegła się poniewczasie. — Pewno jej sprawiłam przykrość — pomyślała niezadowolona z siebie, jej własną bowiem jedyną słabą stroną był strach przed zupełnym osiwieniem.

— Płuczę głowę cytryną — odparła z prostotą Wirginia — to nadaje włosom srebrzysty połysk. — Chodź — ujęła gościa pod ramię — mieszkam u zięcia. Nikogo teraz nie ma, córka z mężem pojechali do miasteczka, a dzieci są w szkole. Będziemy mogły swobodnie porozmawiać.

Usiadły w salonie na kanapie. Wzajemnie — jedna u drugiej szukały zagasłego dawno dzieciństwa.

Z początku rozmowa się nie kleiła. Dzieliła je półwiekowa przepaść, w czasie której nic nie wiedziały o sobie.

— Co się z tobą działo od skończenia szkoły? — pytała Florence.

— Ciężkie miałam życie, moja droga, bardzo ciężkie. Mąż mój był, jak ptak przelotny. Mieszkaliśmy kolejno w Kairze, w Maroku, w Afryce Południowej, w końcu we Francji. Przyszło na świat sześcioro dzieci w tych podróżach. Dwoje malutkich straciłam w Afryce. To niezagojone nigdy rany. Ostatnio biedny mój Edward pracował w kopalni. Zaziębił się i w parę dni umarł na galopujące suchoty. Na szczęście dyrekcja przyznała mi niewielką emeryturę. Jedna z moich córek wyszła za mąż do Hiszpanii, dwaj synowie śladami ojca szukają szczęścia na szerokim świecie, a najstarsza Emmy osiadła tutaj. Trudne miałam życie, Florence, wystarczy spojrzeć na moją twarz! W twoich za to rysach i spojrzeniu nie znać śladów zgryzoty. Miałaś życie miłe, spokojne i zadowolone. Opowiedz mi o szczęśliwym swoim losie!

— Ja, mieszkałam z matką. Dożyła osiemdziesięciu lat. Po jej śmierci byłam już za stara, by myśleć o zamążpójściu. Nie sądź, że czułam się nieszczęśliwą. Mama z wiekiem stała się straszliwie despotyczna, a Jenny mam służącą z bardzo przykrym charakterem.

Zamilkły, na próżno szukając o czym by dalej mówić.

Nagle Wirginia, zawsze żywa i spontaniczna wykrzyknęła:

— Nie straciłaś męża, nie straciłaś dzieci, nie szamotałaś się bez przerwy, by choć jako tako wiązać koniec z końcem!..

Florence spojrzała na nią, i zdziwiona własnymi słowami, szepnęła z goryczą:

— Ale ty przynajmniej nie zmarnowałaś życia...

Znowu zaległo kłopotliwe milczenie.

Na szczęście Wirginii przypomniało się zabawne szkolne wydarzenie.

— Czy pamiętasz, jak z oślą głową stałaś w kącie? — zapytała wesoło.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej otworzyła się przed starymi kobietami zaczarowana kraina lat dziecinnych. Śmiały się i mówiły jedna przez drugą. Czas upływał im niepostrzeżenie.

— Musimy się często widywać! — powiedziała Jenny, odprowadzając koleżankę do autobusu.

— O tak! — zawołała Florence. — Teraz kolej na ciebie. Będę cię oczekiwała z największą niecierpliwością!

— Wybiorę się za dwa tygodnie.

Lecz gdy upłynął ten termin, pogoda się popsuła. Potem Florence dostała kataru i musiała prosić o odłożenie przyjazdu. Jesienią Wirginia bała się [illegible], należało znów doczekać wiosny.

Wreszcie w czerwcu, gdy Florence wysłała liścik do przyjaciółki, zapytując, kiedy nareszcie się do niej wybierze, nadeszła odpowiedź w czarnej obwódce, pisana ręką córki:

„Mama przed tygodniem umarła. Chora była na serce tylko trzy dni".

Owacje na cześć Polski w francuskiej fabryce.

O Gdańsku nad Sekwaną.

Paryż, w maju.

Wiemy wszyscy, jak świat zareagował na mowę ministra Becka, wiemy wszyscy, jak jednomyślnie przyklasnęło tej mowie społeczeństwo francuskie.

Przeżyłem jedną z najciekawszych i najprzyjemniejszych chwil mego życia, zmieszawszy się z tłumem robotników, wychodzących z jednej z największych fabryk w Boulogne - Billancourt i rozchwytującym wieczorne wydania z mową ministra Becka. Przed bramami fabrycznymi tworzyły się grupy ludzi, komentując mowę polskiego ministra. To co słyszałem na lewo i prawo, podaję tu wiernie bez żadnej zmiany.

Zrazu słyszałem kilka uwag, wyrażonych dosyć nieśmiało, jak to zwykle bywa w podobnych razach, a streszczających się w zdaniu: „Alors ça va barder! Si ce n'est pas malheureux de se battre pour Dantzig!", co w wolnym przekładzie znaczyło by: „Diabli znowu nanieśli awanturę! Ładna historia! Trzeba będzie bić się o Gdańsk!"

Trzeba było widzieć i słyszeć reakcję, jaką te słowa wywołały wśród tłumu robotników. Bezpośrednia odpowiedź dała by się przełożyć w tych słowach: „Zamknij buzię! Pojęcia nie masz o niczym! Jeżeli się będziesz bił, to nie o Gdańsk, bo przez Gdańsk Hitler godzi w nas! Hitler wie dobrze, że mamy przymierze z Polską. Hitler wie dobrze, że odpowiedź ministra Becka była uzgodniona z rządem francuskim i angielskim".

Przygodni mówcy wcale jasno i trafnie tłumaczyli otoczeniu, jak żywotną doniosłość dla Polski posiada Gdańsk.

— Zamach na Gdańsk, to równocześnie zamach na chleb, na spokój, na wolność naszą, nas, Francuzów! — krzyczał niemal inny mówca.

Wreszcie jakiś olbrzym, wyglądający na dobrą pięćdziesiątkę wezwał towarzyszy, aby się rozeszli do domów, gdzie na nich czekają rodziny, ale żeby przed rozejściem wznieść okrzyk: „Niech żyje Polska! Precz z wojną i najeźdźcami!"

Po chwili, kiedy się skończyły okrzyki: „Vive la Pologne! A bas les agresseurs!" z tłumu podniósł się jeden rytmiczny okrzyk wychodzący z tysięcy piersi:

— Dan-tzig po-lo-nais! Dantzig po-lo-nais! Dan-tzig po-lo-nais!

Te krzyki pochodziły prosto z serca.

Tłum zaczął się rozchodzić, tu i tam pozostały jedynie drobne grupki robotników, rozprawiające dalej gorąco.

Powtarzam, że była to jedna z najpoważniejszych i najsilniejszych chwil, jakie przeżyłem w Paryżu. Oto robotnik francuski, który wraz z drobnym mieszczaninem tworzy to, co nazywamy „przeciętnym, średnim Francuzem" (le Français moyen) zamanifestował tym odruchem, spontanicznie z samej głębi serca wychodzącym, że uważa sprawę francuską, powtarzając to, co już dawno uznały sfery oficjalne obu krajów.

Ten okrzyk, który słyszałem w Boulogne-Billancourt, to było jedno ogniwo więcej tego długiego łańcucha przyjaźni i braterstwa i współpracy obu narodów. Polska i Francja wytężały wszystkie siły, aby ten łańcuch składał się z ogniw twórczej pracy pokojowej, a jeżeli znalazło się tam mnóstwo ogniw wspólnych czynów wojennych, ramię przy ramieniu, to dlatego, że tu i tam zrozumiano wielką prawdę, wypowiedzianą przez ministra Becka, że w życiu narodów jedna rzecz jest naprawdę bezcenna, to jest honor!

Wiarus.

Kij sękaty symbolem władzy

Osobliwa ceremonia w Ceucie

Nowy gubernator wojskowy Ceuty, generał Saez de Buruaga, w sposób nader uroczysty i stosownie do dawnych tradycyj objął swój urząd. W obecności zgromadzonego w szyku bojowym wojska oraz przedstawicieli władz cywilnych generał gubernator udał się do miejscowej katedry gdzie otrzymał z rąk dziekana kapituły oznakę swej władzy — kij sękaty. Po złożeniu uroczystej przysięgi, że aż do ostatniej kropli krwi bronić będzie Ceuty, i od mówieniu krótkiej modlitwy udał się następnie gubernator do sanktuarium N. M. Panny Afrykańskiej, u której stóp złożył oznakę swej władzy gubernatorskiej, po czym wojska defilowały przed wizerunkiem Matki Bożej.

Powyższa ceremonia stanowi tradycję z czasów Jana I króla Portugalii, który po zdobyciu Ceuty i przed powrotem do Portugalii stanął wobec pytania, kto w czasie jego nieobecności będzie bronić Ceuty przed atakami pogan Maurów? Wystąpił wówczas niejaki Pedro Meneses, później mianowany hrabią de Villareal, oświadczając, iż gotów jest bronić miasta własnym sękatym kijem. Pedro Meneses został mianowany zastępcą króla w Ceucie. Pozostał na swym posterunku przez 22 lata aż do 1437 roku t. j. do swej śmierci. Od tego czasu symbolem władzy gubernatora Ceuty pozostał kij sękaty i weszło w zwyczaj że każdy zarządca tego miasta, czy to Hiszpan, czy to Portugalczyk, składa tego rodzaju laskę gubernatorską u stóp N. M. Panny Afrykańskiej.

—oOo—

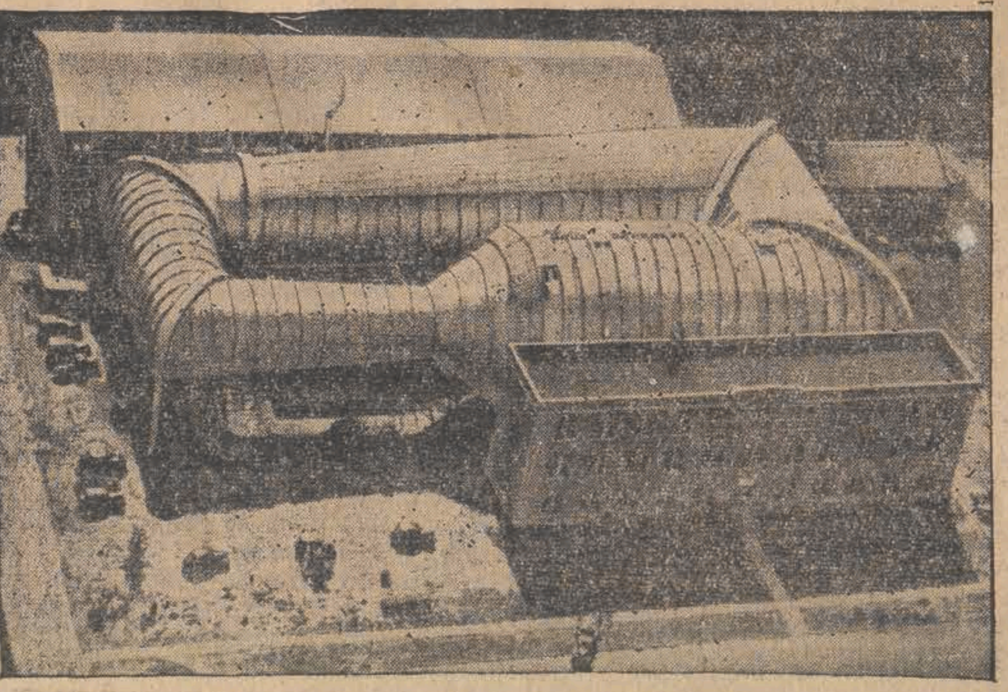
Na trzy dni przed śmiercią

staruszek napisał dla siebie mowę pogrzebową.

W Bringhton, w mieście położonym na południowym wybrzeżu Anglii zmarł w wieku 87 lat dr Henry Salt. Sędziwy starzec cieszył się opinią najlepszego i najpogodniejszego człowieka. Był zawsze uśmiechnięty, a największą radość sprawiało mu, gdy mógł nieść pomoc ludziom.

Śmierć staruszka, który do ostatniej chwili swego życia zachował rzeźkość i pogodę ducha wywołała w całej okolicy szczery żal. Gdy na krótko przed pogrzebem otwarto jego testament znaleziono u dołu doczepioną kartkę, na której napisana była mowa pogrzebowa, napisana jak wynikało z daty postawionej na nagłówku, na trzy dni przed zgonem. Niech przyjaciele moi nie sądzą — pisał dr Salt, — że pragnę, aby mowa ta została wygłoszona nad moją trumną. Gdy jednak komuś z nich przyszła by ochota uświetnienia w ten sposób mego pogrzebu znajdzie tu gotowy wzór. Należy dodać, że dr Salt w swej mowie pogrzebowej ograniczył się do podkreślenia znikomości wszelkich rzeczy ludzkich i wyrażenie swej głębokiej wiary w nieśmiertelność duszy, nie wspominając ani jednym słowem o sobie.

Potworna „poczwarka".



Olbrzymi tunel powietrzny w fabryce samolotów Langley Field (St. Zj.), który na pierwszy rzut oka czyni wrażenie potwornej poczwarki. Potężne wentylatory elektryczne wytwarzają w tunelu prąd wichru o szybkości 400 km na godzinę, celem wypróbowania wytrzymałości skrzydeł nowych aparatów.

Maria ZUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PŁASZCZU

Powieść 30

Płk. Lindberg w armii



Słynny lotnik Lindbergh w uniformie pułkownika amerykańskich sił powietrznych na lotnisku w St. Louis

Pomimo grożącego niebezpieczeństwa, błysnąłem światłem kieszonkowej latarki. Adolf leżał martwy, zabiłem go na miejscu.

Co zaszło później nie pamiętam, zaćmiło mi się w głowie. Jakim sposobem wróciliśmy do naszych kwater zatarło mi się w pamięci. Wiem tylko, że straciłem dwóch żołnierzy, z resztą wydobyłem się jakoś z imprezy, a raczej oni mnie wyratowali, bo przypuszczam, że byłem zupełnie nieprzytomny. W ciągu dni następnych toczyły się bez przerwy bitwy, a tylko spełnianie twardego żołnierskiego obowiązku uratowało mnie chyba od szału. Minęło dwa tygodnie najstraszniejszych jakie przeżywałem, posuwaliśmy się naprzód, wypierając nieprzyjaciela, walcząc bezustannie. Jedynie w ogniu zapominałem o strasznym swym nieszczęściu. Błagałem Boga o śmierć. Niestety ginęli tylko moi towarzysze broni, a ja zazdrościłem im. Życie wydawało mi się stokroć gorsze od śmierci, a gdy zostałem ranny w głowę, w chwilach przytomności w dalszym ciągu modliłem się o śmierć.

Od tego czasu nikomu nie wyznałem, że zabiłem brata. Słowa te nie przeszłyby mi przez usta, ty jesteś pierwszą osobą na świecie, Doruś, której to mówię.

Ortwiłł, który ostatnie słowa wymówił z gorączkowym pośpiechem zamilkł i znów nabrał tchu.

— Gdy jako inwalida wojenny wróciłem do Paryża zastałem matkę konającą, po kilku atakach serca spowodowanych rozpaczą po śmierci Adolfa. Grom po gromie sypały się po prostu na nas; trudno uwierzyć, że wszystkie nieszczęścia zgromadziły się naraz, a jednak tak było.

Nie tylko własnoręcznie zabiłem brata, nie tylko straciłem matkę, a sam byłem ledwie rekonwalescentem po ciężkiej ranie, ale w dodatku bankier który zarządzał naszą fortuną zbankrutował, zostałem doszczętnie zrujnowany. Najbliższą moją krewną była ciotka Amelia Salicka siostra matki którą zastałem w Paryżu, gdyż przyjechała pielęgnować ciężko chorą. Po śmierci mamy, ciotka namawiała mnie żebym pojechał z nią do Polski. Zdaje mi się, że byłem w takim strasznym stanie zdrowia, że obawiała się zostawić mnie samego. Ciotka Salicka nie jest majętna, wdowa, obarczona liczną rodziną, sama walczy ciężko o byt. Przebyłem w jej domu kilka tygodni, po czym zacząłem szukać posady. O malowaniu nie było mowy. Dzięki znajomościom ciotki dostałem jakąś biurową posadę w Warszawie, ale wiesz sama Doro, że nie byłem zdolny do pracy, zbyt wiele przeżyłem, zbyt wiele cierpiałem. Po różnych zmianach zajęć znalazłem się w Krakowie i doszło do tego co było gdyśmy się poznali. Oto jest cała moja historia.

— Witku, jesteś mi teraz jeszcze o wiele droższy, mój najmilszy, nie będziemy już mieli żadnych tajemnic, ale o tej strasznej przeszłości nie będziemy nigdy już mówili.

— Nie wiem Doro, może nigdy więcej, a może właśnie dużo jeszcze będziemy mówili, bo są to jeszcze dla mnie otwarte rany które ty jedna potrafisz ukoić. Ale tymczasem noc już zapada, babunia będzie się dziwić, że nie wracamy, musimy jechać.

— Jezus Maria, ósma dochodzi — z przerażeniem stwierdziła Dora.

* * *

Nazajutrz podczas rannego śniadania stary Wincenty referował Ortwiłłowi wypadki jakie zaszły w ciągu nocy.

Państwo wrócili o drugiej, ledwie dowlekli się do domu, bo gdzieś im się samochód zepsuł w drodze. Narobili nam kłopotu co nie miara, bo to głodni, zmęczeni, a w domu nikt ich nie oczekiwał. Teraz śpią, a panienka też śpi, bo zbudziła się w nocy i wstała. Pewnie i panu spać nie dali.

— Tak słyszałem jakiś hałas i warkot samochodu, więc domyśliłem się, że państwo wrócili, odparł Ortwiłł, którego niezbyt cieszył przyjazd Kowlińskich, gdyż obecnie mogły zajść zmiany w ustalonym już codziennym programie.

— Kto wie co się teraz stanie i czy Dora będzie używała takiej swobody jak dotychczas — myślał zafrasowany.

Jak się wkrótce okazało nie mylił się w pesymistycznych przewidywaniach. Ledwie rozpoczął pracę w kaplicy wbiegła Dora i po przywitaniu oznajmiła:

— Niestety nie mogę teraz malować, może dopiero po południu, wpadłam tylko na chwilę do ciebie Witku. Wyobraź sobie, mama zaziębiła się w drodze, bardzo się źle czuje, ma dreszcze i gorączkę, no i zaraz postanowiła wynieść się z sypialni, aby ojczyma nie zarazić. Przenosi się na górę do jednego z gościnnych pokoi. Gdy mama choruje, to zawsze jest z tego straszna awantura w domu i wszyscy biegają jak oparzeni, bo ciągle jej czegoś potrzeba. Pa, Witku muszę uciekać i telefonować po doktora.

Spokojna atmosfera Witłowic uległa zupełnej zmianie. Wszyscy wyglądali teraz zafrasowani, niespokojni, rozbiegani. Dora zajęta pielęgnowaniem matki znajdowała zaledwie parę chwil dla narzeczonego. Kowliński był w złym humorze, chodził z kąta w kąt, narzekał na wszystko i w ordynarnych słowach, niesłusznie beształ służbę. Czasem zjawiał się w kaplicy, zarzucał artystę szeregiem banalnych pytań, udając, że się zna na sztuce, arbitralnym tonem wygłaszał jakieś bezsensowne zdania i udzielał równie bezsensownych rad. Ortwiłł nabrał antypatii do tego głupca i jak mógł tylko unikał jego towarzystwa. Raz z prawdziwą ulgą dowiedział się o jego wyjeździe. Dora wyglądała dnia tego bardziej jeszcze zafrasowana i była zaniepokojona zdrowiem matki.

— Biedna mama okropnie zirytowała się wyjazdem ojczyma, no i oczywiście stan jej bardzo się pogorszył.

— A cóż go zmusiło do wyjazdu?

— Wiesz Witku nigdy jeszcze nie mówiłam z tobą o tym wszystkim, bo są to rzeczy przykre, ale chyba sam zorientowałeś się w sytuacji. Gdy osoba starsza poślubiła młokosa wynikają z tego różne komplikacje, są w życiu dramaty i dramaciki.

— Nieuniknione.

— Oczywiście, ale bądź co bądź, żal mi mamy, pod niektórymi względami jest ona naiwna jak młoda panna, liczyła na wierność swego ukochanego Mareczka, srodze się zawiodła i nie może się pogodzić z losem. Jest bardzo nieszczęśliwa. Gdyby przynajmniej ten błazen miał choć trochę taktu i serca, ale to prawdziwy cham. Nie masz pojęcia co to za przykrość dla Stasia i dla mnie widzieć go tu na miejscu tatusia.

Łzy zakręciły się w jej oczach, była zmęczona i rozdrażniona, przytuliła głowę do ramienia narzeczonego, który starał się ją pocieszyć pieszczotą i serdecznymi słowami.

Po raz pierwszy widział ją tak bardzo zmartwioną. Powoli jednak uspokajała się i ciągnęła dalej rozpoczętą rozmowę.

— Wiesz Witku, często sobie zarzucam okropny egoizm, bo zwykle się cieszę gdy ojczym wyjeżdża. Nie mogę nad sobą wtedy zapanować, no ale tym razem jestem na niego oburzona. Mama zwykle grymasi, gdy jest chora, ale jeszcze nigdy nie była tak przykra jak teraz. To wszystko z powodu jego wyjazdu, nie mogę sobie dać z nią rady.

— Weź pielęgniarkę!

— Ależ żadna pielęgniarka nie wytrzyma, jedyny człowiek który potrafiłby ją uspokoić to Staś, już on ma swoje sposoby. No ale go nie ma, sądzę że wróci dopiero za parę dni.

SPORT.

Ta trzecia bramka...
NIEOPANOWANY SĘDZIA NA BOISKU.

Rozegrane wczoraj cztery mecze piłkarskie mistrzostwo Ligi przyniosły zupełnie nieoczekiwanie sensacyjne wyniki.

Do takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy porażkę mistrza Polski i dotychczasowego bezkonkurencyjnego leadera tabeli — Ruchu z Pogonią we Lwowie. Aczkolwiek Ruch utrzymał się na pierwszym miejscu, to jednak pozycja jego jest bardzo zagrożona przez Wisłę, która się legitymuje jednym punktem mniej.

Niespodziankami, ale już mniejszego kalibru były: przegrana Cracovii na własnym terenie z poznańską Wartą, oraz wynik remisowy Wisły z AKS-em w Chorzowie. Dużą i miłą niespodziankę dla łódzkiej publiczności w lokalnym zasięgu Łódź — Kraków było pierwsze zwycięstwo tegorocznego beniaminka Ligi Union-Touringu na własnym boisku nad krakowską Garbarnią.

Krótkie sprawozdania z przebiegu omówionych spotkań przedstawiają się jak następuje:

UNION-TOURING — GARBARNIA 2:1 (2:0).

Zwycięstwo łodzian aczkolwiek zupełnie zasłużone, nie przyszło im jednak zbyt łatwo. Musieli oni prócz zresztą niezbyt wielkich umiejętności włożyć w spotkanie bardzo wiele ambicji i woli zwycięstwa. Przyszło im to tym łżej, że nareszcie po raz pierwszy zagrał na środku pomocy Pilc. Trzeba przyznać, że udział tego piłkarza w meczu, jak gdyby odmienił całą drużynę, zwłaszcza ma on decydujący wpływ na grę ataku, który dzięki niemu szedł na bramkę przeciwnika z większą energią i zapałem, a co ważniejsza, nie potrzebował tracić sił na wracanie się i walczenie o piłkę, która zawsze w porę i dokładnie dochodziła do miejsca przeznaczenia. Ponadto dzięki Pilcowi znacznie lepiej funkcjonowała cała linia pomocy no i... obrona. Strzelczyk jest w doskonałej formie, a „Janusz" niewiele mu ustępował pod względem umiejętności, przewyższając go natomiast w szybkości i zwrotności.

Całość drużyny na ogół zadowoliła. Oczywista nie wysokim poziomem, kwalifikującym łodzian jako nawet średni zespół ligowy. Wyższość łodzian została bowiem uwypuklona niezwykle słabą grą krakowian. Tak słabo grającej Garbarni nie widzieliśmy jeszcze dotychczas w Łodzi.

Garbarnia wystąpiła bez Lesiaka i Polusa natomiast z reprezentacyjnym bramkarzem Polski Madejskim, który bronił doskonale i jemu przede wszystkim mogą zawdzięczać krakowianie, że nie wyjechali z Łodzi z większym bagażem bramek.

Większą część pierwszej połowy przeważali łodzianie i w tej części zdobyli obie bramki ze strzałów Królasika i Seidla w 22 minucie i 34 min. Garbarnia powoli otrząsnęła się z przewagi gospodarzy, ale do przerwy nie potrafiła zmniejszyć wyniku.

Po zmianie stron gra jest nadal zupełnie wyrównana. Obie strony przez blisko kwadrans walczą bez rezultatu. Wreszcie w 14 minucie po ładnym ataku udaje się Wróblowi zdobyć bramkę dla Garbarni. Od tej chwili Garbarnia jest stroną wyraźnie przeważającą. Wyrównanie wisiało w powietrzu, aż do chwili, kiedy Union-Touring nie zdobył trzeciej bramki dla łodzian. Bramka ta została nie uznana przez sędziego co wywołało burzę na widowni. Krzykom i gwizdom nie było końca. Wyprowadziło to zupełnie z równowagi sędziego, który od tej chwili stracił panowanie nad grą, w konsekwencji swymi rozstrzygnięciami spaczył zupełnie zawody. Oczywiście wpłynęło to deprymująco na zawodników obu drużyn przez co gra straciła zupełnie na wartości. Nieskoordynowane wysiłki obu zespołów rwały się co chwila.

Gra tocząca się już niemal do końca przy akompaniamencie widowni nie przyniosła zmiany wyniku i łodzianie zeszli z boiska jako zwycięzcy.

LWÓW: —

POGOŃ — RUCH 3:2 (1:0).

Niespodziewane zwycięstwo Pogoni, pomimo iż wystąpiła ona bez Jeżewskiego, podczas gdy Ruch walczył w pełnym składzie. Już w pierwszej połowie udało się zdobyć Pogoni bramkę przez Wolanina, Po przerwie Ruch częściej jest przy piłce, jednak Pogoń gra b. ambitnie i wywalcza zwycięstwo. Po przerwie dalsze dwie bramki dla Pogoni zdobyli Majowski i Matias. Dla ruchu obie bramki strzelił Peterek, w tym jedną z karnego, a jedną z wolnego. Sędziował p. Szneider. Widzów ok. 6 tysięcy.

KRAKÓW: —

WARTA — CRACOVIA 3:1 (3:0).

Cracovia wypadła słabo i nawet na własnym terenie ustępowała wyraźnie swemu przeciwnikowi. Bramki dla Warty zdobyli Szerfke Nawrot i Twórz, zaś dla Cracovii honorową bramkę z rzutu wolnego zdobył Pająk. Sędziował p. Chomiszyniec. Widzów 3 tysiące.

CHORZÓW: —

AKS — WISŁA 3:3 (0:1).

Wisła zagrała nadspodziewanie dobrze i do przerwy prowadziła nawet 1;0. Bramki dla A. K. S.-u zdobyli: Piątek 2 i Wostal 1, zaś dla Wisły Cholewa 2 i Gracz. 1. Sędziował p. Walczak.

TABELA LIGOWA.

	Klub	Il gier,	st. pkt.	stos br.
1)	Ruch	7	10:4	25: 9
2)	Wisła	6	9:3	16:11
3)	Warta	6	8:4	19: 9
4)	Pogoń	6	7:5	15:13
5)	Garbarnia	7	6:8	13:19
6)	Cracovia	6	6:6	8:15
7)	A K S	6	5:7	13:12
8)	Warszawianka	5	4:6	11:13
9)	Union Touring	6	3:9	8:19
10)	Polonia	5	2:8	7:14

Ambitny strzelec z Częstochowy
ustąpił dopiero na finiszu.

Biegi okręgowe odbyły się w dniu wczorajszym w 14-tu miejscowościach.

Wczorajsze okręgowe Biegi Narodowe wyłoniły 210 najlepszych biegaczy z całego kraju, którzy w niedzielę 21 bm. staną na starcie ostatniego etapu, jakim będzie Centralny Bieg Narodowy w Warszawie.

Poniżej podajemy zwycięzców poszczególnych Biegów Narodowych, rozegranych wczoraj w okręgach na dystansie 6 km.

WARSZAWA.

Zwycięstwo odniósł Janiszewski (PZL) w czasie 22 min. 24 sek. przed Duplickim (AZS), Cybulskim (Warszawianka), Kimelem, Wiszniewskim i Jasińskim. Pierwszy na metę przybył Bodal (AZS), jednak nie został sklasyfikowany ponieważ nie startował w biegu powiatowym.

KRAKÓW.

Zwyciężył bezkonkurencyjny Soldan w czasie 18 min. 49.2 sek. przed Kurzejem 19,23, Fiałką 19,25, Kozłowskim i Więckiem.

KATOWICE.

Na pierwszym miejscu znalazł się Karwowski (KPW), który uzyskał czas 18 m. 23 s. przed Gwoździem 18,23,2 i Kolendą 19,51,8.

LWÓW.

Zwyciężył Borus (Pogoń) 18,14,4 przed Korzeniowskim i Pietrzakiem, zaś w Przemyślu, Jasiewicz (Polonia, Przemyśl) 20,31 przed Kwiatkowskim i Tramsem.

WILNO.

Zwycięstwo odniósł Szczęśniak 19,51,8 przed Konstantym i Kołomyckim.

BIAŁYSTOK.

Zwyciężył Półtorak (Jagiellonia) 20,50 przed Kozłowskim.

BRZEŚĆ N. BUGIEM.

Pierwszym był Szewczyk 19,07,2 przed Pieczką i Baranem i w Sarnach Niczdar 20,42,4 przed Kędziszem i Litwinowiczem.

TORUŃ.

Zwyciężył Wasilewski z Bydgoszczy w doskonałym czasie 17,21,1 przed Kozłowskim.

GDYNIA.

Kramek (Strzelec) 19,29,8 przed Umińskim.

W Lublinie zwyciężył Flis 19,47 przed Cybulskim i Michoniem.

W Poznaniu zwycięstwo odniósł Przybylski (CP) 20,56.6 przed Płotkowskim (Warta) 20,56,6 i Grześkiewiczem.

W ŁODZI odbył się Bieg Narodowy na przełaj w skali okręgowej zorganizowany przez Okręgowy Ośrodek WF i PW które zaszczycił swą obecnością gen. Thommee. Na starcie sta-

Biegu nie skończyło 6 zawodników. Zwyciężył Kurpessa (ŁKS) w czasie 20:22,0, zdecydowanie wyprzedzając drugiego zawodnika o prawie 100 metrów.

Na uwagę zasługuje fakt, że przez 3.5 km prowadził bieg młody bawodnik ze Strzelca (Częstochowa), który dopiero na finiszu dał się zepchnąć na 4 miejsce. — Wyniki szczegółowe biegu są następujące:

1) Kurpessa (ŁKS) czas 20:22.0; 2) Myszkowski (Zjednoczone) 20:44.9; 3) Galewski (Zjednoczone) 20:54,4; 4) Gałuszka (Strzelec Częstochowa); 5) Nowak; 6) Szusterowski; 7) Kwarciany; 8) Łyszkowski; 9) Kądziela; 10) Pawłowski; 11) Myszkorowski; 12) Frontczak; 13) Tomczak; 14) Wiek; 15) Ziółkowski.

Wymienieni zawodnicy wezmą udział w Biegu Narodowym w Warszawie. Organizacja biegu dobra, tylko zbyt długo komisja sędziowska obliczała wyniki.

NAGRODZENI ZWYCIĘZCY.
Niespodziewany sukces Kausa.

W sali przy ul. dr Sterlinga 24 odbyły się w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa szermiercze Polski klasy B we florecie i szpadzie.

Tytuł mistrza we florecie zdobył Kłosiński (PKS Lwów) przed Bartosikiem (Pocztowe PW Łódź), Bogunią (PKS, Łódź), Gorczakiem (Sokół Lwów). Stankiewiczem (Elektrownia, Łódź) Buczyńskim (PKS, Łódź) i Koralczykiem (Tramwajarze).

Poza konkursem startował Dajwłowski (Ł. K. S.), który zajął pierwsze miejsce.

W szpadzie niespodziewany sukces odniósł Kaus z Elektrowni, wykazując doskonałą formę i zdobywając bez porażki tytuł mistrza, przed Bogunią (PKS), Brajterem (Sokół, Lwów) Dajwłowskim (ŁKS, Łódź), Buczyńskim (PKS, Łódź), Gorczakiem (Sokół, Lwów) i Żelazką (AZS, W-wa). Na zakończenie nagrody zwycięzcom wręczył kierownik Okręgowego Urzędu płk Kurek.

62 KOLARZY
startowało w wyścigu.

W Pabianicach na trasie Pabianice — Łask — Zd.-Wola i z powrotem odbyły się na dystansie 100 km mistrzostwa szosowe klubów łódzkich. W wyścigu startowało 62 kolarzy. Start był wspólny. Najlepszy czas w ogólnej klasyfikacji uzyskał Błaszczyński (ŁTK) w czasie 2 godz. 58 min. 15 sek. przed Grzelakiem (Finster) 2.58.7 i Postem (PTC) 2.58.9. Tytuły mistrzów poszczególnych klubów zdobyli: ŁTS — Błaszczyński, ŁKS — Irzykowski, PTC — Post, Rapidu Szenholc, KS Finster Grzelak, TZS — Owsik, Zduńsko-Wolskiego Klubu Sportowego — Górniak, Bar-Kochby — Szwarc, Sokoła (Pabianice) Piękniewski.

Jutro na obiad:

Krupnik, mostek cielęcy faszerowany, sałata zielona i kartofelki. Kompot z suszonych śliwek

Nie dużo bramek padło
na meczach klasy A

Wczoraj rozegrane zostały dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A.

ŁKS wbrew przewidywaniom stosunkowo bez trudu uporał się z silnym zespołem WKS-u.

Najgroźniejszym rywalem byłych ligowców jest ŁTSG

Wczorajsze mecze miały przebieg następujący:

ŁKS — WKS 3:0 (2:0).

Mecz, który odbył się na boisku przy Al. Unii, zakończył się zasłużonym zwycięstwem ŁKS-u, który był zespołem znacznie lepszym technicznie. ŁKS wystąpił bez Andrzejewskiego i Lewandowskiego. Dużo doskonałych sytuacji zaprzepaścił atak, tak, że przy skuteczniejszej grze wynik dla ŁKS-u mógłby być znacznie wyższy. WKS grał b. ambitnie, zwłaszcza po przerwie. Bramki dla zwycięskiej drużyny zdobyli Koczewski (2) i Tadeusiewicz (1). Wyróżnili się obaj obrońcy (Gałecki, Karaś) oraz pomoc. Sędziował p. Naporski.

UT Ib — SOKÓŁ (Zgierz) 1;0 (1:0).

W rezerwowej drużynie wystąpili obaj bracia Michalscy (w bramce i w ataku), a także Frankus i Nykiel. Zgierzanie bronili się szczęśliwie i pomimo, iż w polu ustępowali gospodarzom, przegrali tylko neznacznie. Zwycięską bramkę dla UT zdobył w pierwszej połowie meczu Bilariusz. Sędziował p. Przygoński.

WIMA — SOKÓŁ (Pabianice) 1:1 (0:0).

Do przerwy gra była równorzędna, zaś po przerwie przeważała Wima. Mimo to, prowadzenie zdobył w 35-ej minucie drugiej połowy Sokół ze strzału Kaczmarka. Wkrótce potem jednak, gdyż w 38 minucie Uptas wyrównał i wynik 1:1 utrzymał się do końca meczu. Wima nie wykorzystała w pierwszej połowie meczu rzutu karnego, egzekwowanego przez Nowiszewskiego. Sędziował p. Jońśki.

PABIANICE: —

ZJEDNOCZONE — BURZA 1:1 (1;0).

Mecz toczył się ze zmienną przewagą. Łodzianie jednak nie wykorzystali wielu sytuacji podbramkowych. Burza grała ambitniej, jednak chaotycznie. Dla Zjednoczonych bramkę zdobył Gorzka, zaś dla miejscowych Szajber. Sędziował p. Dymant.

PTC — SKS 4:0 (0:0).

Pabianiczanie po przerwie zdecydowanie przeważali, zdobywając bramki przez Miastowskiego i Szymańskiego. Sędziował p. Błaszczyński.

Po wynikach rozegranych wczoraj spotkań, obie tabele rozgrywek przedstawiają się jak następuje:

TABELA KWALIFIKACYJNA.

		gier	pkt.	bram.
1)	ŁKS	7	14:0	31:5
2)	ŁTSG	5	10:0	15:9
3)	WKS	6	8:4	13:12
4)	Sokół (Pabj.)	7	7:7	9:9
5)	P.T.C.	6	6:6	9:5
6)	Zjednoczone	6	6:6	10:10
7)	UT Ib	7	6:8	11:16
8)	Wima	7	5:9	9:12
9)	S.K.S.	7	5:9	13:19
10)	Burza	7	2:12	7:21
11)	Sokół (Zgierz)	5	1:9	1:10

TABELKA MISTRZOWSKA.

o		gier	pkt.	bram.
1)	Ł.T.S.G.	14	20:8	35:21
2)	K. P. Zjedn.	15	19:11	28:19
3)	Wima	15	17:13	25:21
4)	W. K. S.	14	17:11	24:25
5)	P.T.C.	14	15:13	22:16
6)	U. T. Ib	15	15:15	26:22
7)	S.K.S.	15	13:17	31:26
8)	Burza	16	13:9	25:32
9)	Sokół (Pabj.)	15	13:17	21:29
10)	Sokół (Zgierz	13	4:22	8:34

Sport w kilku słowach.

— Ciekawy mecz piłkarski najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego łódzkiej klasy B: Widzew — Sokół (Łódź), który odbył się w dniu wczorajszym na boisku Sokoła, zakończył się wynikiem remisowym 4:4. Poza tym Boruta pokonała w Zgierzu Makabi 1:0, Sokół aleksandrowski pokonał w Aleksandrowie łódzki Hakoah 2;1 (0:0) i TUR pokonał Bar-Kochbe 3:0. W tabeli mistrzowskiej prowadzi nadal Widzew przed łódzkim Sokołem.

— Odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne łódzkiego harcerstwa, w których wzięło udział 14 drużyn. Zespołowo I. miejsce zdobyła drużyna im. Jordana przed drużyną im. Jagiełły.

— W sali KP Zjednoczone odbył się mecz zapaśniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu KP Zjednoczone — Krusche Ender. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny pabianickiej w stosunku 18:8.

— W Warszawie odbył się wyścig szosowy czołowych kolarzy polskich na dystansie 100 km. Zwyciężył Ignaczak (Orkan) w czasie — 3.14.18 przed Wiszniewskim i Wandorem.

— Na stadjonie olimpijskim w Berlinie wobec 70 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Niemiec a reprezentacją tak zw. protektoratu Czech i Moraw. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

— Szwajcarscy piłkarze walczyli w niedzielę na dwóch frontach, odnosząc dwa zwycięstwa. W Leodium Szwajcaria pokonała Belgię 2:1 (1:0). W Luzernie druga reprezentacja wygrała z reprezentacją Luxemburga 9:1 (5:0).

— Na olimpijskim stadionie Colombes w Paryżu wobec 50 tys. widzów i w obecności prezydenta Republiki Francuskiej Lebruna rozegrany został finałowy mecz piłkarski o puchar Francji pomiędzy paryskim Racing Clubem i „Olympique" z Lille. Zwyciężył zdecydowanie Racing 3:1 (3:1), zdobywając puchar Francji.

— W zawodach balonów wolnych W Zurychu z Polski biorą udział następujące trzy balony „Sanok" z klubu „Guma" z załogą: kpt. Koblański i p. Paciorkowski, „Wisła" z klubu „Warszawa" z załogą: kpt. Stenzel i inż. Nowacki oraz „Mestwin" z klubu „Mościce" z załogą: inż. Szorc i inż. Łańcucki. Szefem ekipy jest ppłk Wolszlegier.

— W ciągu soboty i niedzieli odbyły się dalsze mecze w szczypiorniaku żeńskim i męskim o mistrzostwo Łodzi, przy czym mecze IKP w konkurencji pań zostały z polecenia PZPR odwołane. Wyniki były następujące; — Szczypiorniak męski: Znicz — Wima 5:0 walkowerem wskutek nie stawienia się Wimy, ŁKS — IKP 7:5 (2:3), TUR — Makabi 11:1 (7:0), ŁKS — Makabi 10:1 (3:1) Znicz — IKP 3:2 (1:2), TUR — Wima 5;0 walkowerem. Szczypiorniak żeński: Znicz — KP Zjednoczone 11:4 (5:2, KP Zjednoczone — ŁKS 6:4 (3:2), Znicz — Makabi 17:0 (5:0), Wima — Makabi 10.0. Rozegrano tylko jedną połowę, po czym Makabi nie stanęła już do dalszej gry.

MOROŃCZYK SKOCZYŁ O TYCZCE 4 m i 3 cm.

W Warszawie odbył się mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Warszawy a Akademią Wychowania Fizycznego. Mecz zakończył się zwycięstwem repr. Warszawy w stosunku 140:129 pkt.

Morończyk skoczył o tyczce 4 mtr. 3 cm uzyskując tym samym najlepszy tegoroczny wynik w Europie. Wynik ten Morończyk uzyskał poza konkursem natomiast w konkursie skoczył 3.79 mtr.

Poza tym z lepszych wyników notujemy Gierutto rzucił kulą 15:05 metrów, dyskiem 43.50, oszczepem 56:50. Kalinowski skoczył wzwyż 1.82 mtr. Staniszewski przebiegł 800 mtr. w 1 m. 57 sek. zaś Kusociński w sztafecie 3 x 1500 mtr. przebiegł — 1500 mtr. w czasie 4 m. 6 sek.

Na zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu Tilgner rzucił kulą 15.43 mtr., zaś Tęsiorowski przebiegł 100 mtr w czasie 11.2 sek.

Patrole polskie z Gdańska
wzięły udział w marszu Sulejówek — Belweder.

W niedzielę odbył się tradycyjny marsz Sulejówek —Belweder.

Wyniki marszu przedstawiają się następująco (w klasyfikacji uwzględniamy zarówno marsz jak i strzelanie.).

Kat. A (drużyny wojskowe).

1) Pułk Piech. Dęblin 1:18:03
2) Pułk Piech. Łomża 1:22:57
3) Pułk Lotn. Warsz. 1:24:10

Kat. B. (zespoły poborowe)

1) RKS Bałtyk (Gd.) 1:14:53
2) Z. S. Janowa Dolina 1:14:53
3) Z. S. Lisa Kuli 1:15:55

Kat. C. (drużyny przedpoborowe

1) Z. S. Janowa Dolina. (2-gi patrol) 1:15:02
2) Z. S. Gdynia. 1:15:39
3) Z. S. Skarżysko 1:18:14

40 DRUŻYN W MARSZU.
Żmudne obliczanie wyników.

Wczoraj odbył się doroczny marsz ku czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, organizowany przez Związek Strzelecki Łódź-Powiat.

W marszu wzięło udział około 40 drużyn, które startowały w trzech kategoriach.

Start drużyn nastąpił o godz. 7.20 z Bałuckiego Rynku. Trasa marszu prowadziła z Łodzi przez Łagiewniki do Zgierza, następnie do Aleksandrowa i przez strzelnicę z powrotem do Łodzi.

Wyniki nie są jeszcze znane z powodu żmudnych obliczeń spowodwanych wliczaniem do czasu uzyskanego w swym marszu rezultatów strzelań.

Wyścigi konne
Rezultaty gonitw z dnia 14 maja

Gonitwa I. Nagr. 700 zł. dla 4 l. i st. Dyst. 1.300 mtr. 1. Overshot, og. L. Bukowieckiego (ż. Klamar), 2. Omen, og. W. Filipowicza (ż. Kusznieruk), 3. Elba, kl. K. Wodzińskiego (chł. Wojtas). Czas: 1 m. 28 s. Wygrane pewnie o 1 dł. Tot. 5.50. Porządkowy 14 zł.

Wycofany: Rodzin.

Gonitwa II. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. Dyst. 1600 mtr. 1. Pałanka, kl. A. Mieszkowskiego (chł. Wojtas), 2. Saratoga, kl. K. S. Enderów (ż. Gill), 3. Toast, og. Fr. Wężyka (ż. Csaplar), 4. Love Song, kl. st. „Krasne" (chł. Drozdowicz). Czas: 1 m. 49 s. Wygrane wysyłany o 1 i pół dł. Tot. zw. 28.50 fr. 13.50 i 13.50. Porządkowy 439 zł.

Wycofana: Łydynja

Gonitwa III. Nagr. 1000 zł. dla 4 l. i st. 1300 mtr. 1. Pirandello, og. J. Boryckiego (chł. Wojtas), 2. Pyszna, kl. Z. G. ks, Naurusza (chł. Szablewski), 3. Waad, og. A. Orpiszewskiej (j. Molenda), 4. Rusałka, kl. K. i S. Enderów (ż. Csaplar). 5. Ogaden, og. L. Bukowieckiego (ż. Klamar). Czas: 1 m. 27 s. Wygrane łatwo o 3 dł. Tot. zw. 18.50 i 21.50. Porządkowy 891 zł. Wycofane: Bidermajer, Lira i Turcja.

Gonitwa IV. Nagr. 4.000 zł. Wielki Steeple Chase dla 4 l. i st. Dyst. 4800 mtr. Jeźdźcy amatorzy. 1. Husarz, og. L. Morzyckiego (p. Chatizow), 2. Rezeda, kl. Centr. Wyszk. Kaw., (p. Szmigero), 3. Largo, og. Fr. Wójcika (właściciel), 4. Igor og. Centr. Wyszk. Centr. (p. Wojnarowski). O. Potok og. A. Karskiego (hr. Rostworowski) upadł. Czas: 7 m. 20 s. Wygrane w walce o szyje. Tot. zw. 10 zł. fr. 7 i 12 zł. Porządkowy 114 zł.

Gonitwa V. Nagr. 5000 zł. Rudy Pabianickiej dla 4 l. i st. Dyst. 2.400 mtr. 1. Sart, og. .K. i S. Enderów (ż. Gill), 2. Reszta, kl. st. „Podhalanka" (ż. Csaplar, 3. Neon, og. st. „Krasne" (ż. Jagodziński), 4. Nordstrom, og. F. Szminowskiego (ż. Michalczyk). Czas 2 m. 44 s. Wygrane b. łatwo o 2 i pół dł. Tot. 10.50 fr. 8 i 12 zł. Porządkowy 114 zł.

Gonitwa VI. Nagr. 900 zł. dla 4 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1. Wilja, kl. A. Matuszewskiego (ż. Kusznieruk), 2. Rübezahl, og. L. Andrycza (ż. Kobitowicz), 3. Honwed, og. H. Harlanda (ż. Klamar), 4. Nebraska, kl. T. Kotlarewskiej (j. Molenda), 5. Turcja, kl. M. Gawłowiczowej (ż. Matuszewski), 6. Ewa, kl. Wodzińskiego (chł. Wojtas). Czas 1 m. 50 s. Wygrane łatwo o 3 dł. Tot. zw. 16 zł. fr. 9 i 15.50. Porządkowy 246 zł. Wycofane: Omen, Ogaden i Katorżnik.

Gonitwa VII. Nagr. 800 zł. dla 3 l. Dyst. 1600 mtr. 1. Koral II, og. J. Boryckiego (chł Wojtas), 2. Amorek, og. st. „Nałęcz" (ż. Pulc), 3. Tamar, og. B. Olejniczaka (ż. Kusznieruk), 4. Zejla, kl. M. Stokowskiej (ż. Csaplar, 5. Pride, kl. Fr. Wójcika (j. Molenda), 6. Padwana, kl. S. Szwarsztajna (ż. Kobitowicz), 7. Pańczatantra, kl. L. Bukowieckiego (ż. Nowicki), 8. Palinka, kl. S. Rafałowicza (ż. Matuszewski). Czas 1 m. 50 s. Wygrane łatwo o 2 i pół dł. Tot. zw. 57 zł. fr. 14, 7 i 38 zł. Porządkowy 205 zł. Wycofane: Samum II, Parafaza i Parabola.

Gonitwa VIII. Nagr. 900 zł. dla 3 l. Dyst. 2.100 mtr. 1. Eumak, og. J. Szulginowej (j. Molenda), 2. Eliminator, og. K. Wodzińskiego (chł. Wojtas), 3. Oppeln, og. st. „Podhalanka" (ż. Csapler), 4. Iwa, kl. Fr. Wójcika (ż. Klamar), 5. Begonja, kl. B. Kowerskiego (ż. Jagodziński, 6. Grodna, kl. K. Zieleniewskiego (ż. Nowicki), J. Łobuz, og. J. Litewskiego i T. Mikke (ż. Kobitowicz), 8. Jerry, og. M. Bronikowskiej (ż. Kusznieruk), Czas 2 m. 32 s. Wygrane pewne o 3 dł. Tot. zw. 23.50 fr. 8, 13.50 i 7.50. Porządkowy 334 zł.

EWENTUALNE WYPŁATY:

Gonitwa I. Omen 35.50 — Elba 46 zł.
Gonitwa II Toast 11 zł. Love Song 17 zł.
Gonitwa III Ogaden 8 zł. Rusałka 31.50 Waad 64 zł. Pyszna 103.50
Gonitwa IV st. Centr. Wyszk. Kaw. (Rezeda i Igor) 18.50. Potok 23.50, Largo 28.50.
Gonitwa V Neon 9 zł. Renta 45,50 Nordstrom 174.50
Gonitwa VI. Honwed 15 zł. Nebraska 24 zł. Ewa 34 zł. Rübezahl 43 zł., Turcja 105.50
Gonitwa VII Zejla 12 zł. Amorek 15 zł. Pride 42 zł. Padwana 49.50, Pańczatantra 110.50. Palinka 158.50, Tamr 171.50
Gonitwa VIII. Oppeln 21.50. Begonja 22.50 Łobuz 33.50, Elliminator 45.50, Jerry 93 zł. Iwa II 389.50

Następne wyścigi dn. 18 b. m.

DZIŚ OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ.
Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Jak już donosiliśmy, dziś, tj. dn. 15 maja, o godz. 20 zostanie otwarta w gmachu Polskiej YMCA w Łodzi (ul. Moniuszki 4a, parter, sala towarzyska) Wystawa Fotograficzna pn. „Piękno Wilna i Ziemi Wileńskiej".

Po dokonaniu otwarcia przez dyr. Wł. Głuchowskiego dyr. Lewoń z Wilna wygłosi odczyt pt. „Walory turystyczne Wileńszczyzny", ilustrowany recytacjami.

Wystawa trwać będzie do dn. 21 maja włącznie w godz. od 10—22.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Gibraltar.
CAPITOL — „Chicago".
CORSO: — I. „Piraci Prerii", II. „Bohater Naszych Czasów".
EUROPA — Wstań i walcz!!!
GRAND KINO: — U kresu drogi...
IKAR: — I. Jossete; II. Piętno przeszłości.
IRA: — I. „Znachor", II. „Wacuś".
METRO: — „Orient Express".
OŚWIATOWY: — I. Pościg; II. Zaufaj mi.
OAZA: — Świat się śmieje.
PALACE — „Dni szczęścia".
PRZEDWIOŚNIE: — Biały Murzyn.
PALLADIUM: — Podlotek.
RIALTO: — Subretka.
RAKIETA: — Biały Murzyn.
STYLOWY: — Ludzie Wisły.
SŁOŃCE: — I. Pościg; II. Zaufaj mi.
TON: — Strachy.
URANIA: — „Bitwa nad Marną".

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 8,30 w. niezrównana sztuka W. Sardou o młodym Napoleonie i praczce która została marszałkową Francji „Madame San-Gene"

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 8,30 w. dana będzie w Teatrze Polskim po raz ostatni arcyzabawna komedia satyryczna Bus-Feketego „Jan"

WINSZUJEMY.

Jutro. Andrzejowi.
Wschód słońca 3.40.
Zachód słońca 19.25
Długość dnia 15.45.
Przybyło dnia 7.11.
Tydzień 20.

WIOSNA W DONICZKACH.
Ogródek na balkonie.
Kwiaty umilają szare życie.

Kto nie ma małego chociażby ogródka, gdzieby mógł cieszyć się wiosną, widzieć ją w każdym nowym pąku, w każdej nowej łodydze czy kwiatku, ten niechaj kwiatami ubiera balkony, no i okna.

Ale trzeba przejrzyć i to zaraz — jeszcze czas — koniecznie wszystkie rośliny jakie posiadamy w domu. Palmy i paprocie niechaj lepiej przesadzi nam doświadczona ręka ogrodnika w inną doniczkę. Kaktusy, azalie, kamelie, oleandry możemy sami przesadzić, jeżeli zachodzi tego potrzeba. Mogą one bowiem śmiało przebywać w jednej i tej samej doniczce przez dwa lata, a nawet czasem i trzy. Przy tradyskancji nie warto przesadzić jej w ogóle, po prostu odcina się jej czubki i wsadza w nowe doniczki z ziemią, gdzie roślinki szybko wypuszczają korzenie.

Przy roślinach, które nie przesadzamy spulchniamy tylko ziemię w doniczkach, aby powietrze mogło dojść do korzeni. Dodaje się także do ziemi nieco nawozu. Oczyszczenie doniczek z ziemi i kurzu na zewnątrz jest konieczne, inaczej powietrze nie przechodzi przez pory doniczek i rośli na cierpi na tym.

Na oknach kwitną teraz hiacenty, tulipany i krokusy. Kiedy czas ich kwitnienia minie, nie wyrzucamy je, ale stawiamy do piwnic, gdzie na drugi rok przesadzone, znowu nas cieszyć będą swym kwitnięciem barwą i zapachem. Kaktusy, wymaga ją wiele suchego powietrza i słońca. W zimie prawie nic się je nie podlewa, latem nieco obficiej.

Gumowę drzewko jest dumą wszystkich hodowców roślin pokojowych. Drzewko to wymaga starannej opieki. Zimą nie znosi ono ciepłego pokoju, wymaga chłodnego miejsca, wiele powietrza i światła, a liście jego muszą być często myte. Jego rozmnażanie następuje na skutek wkładania na wiosnę łodyg starszych roślin do wody. Miejsce odcięte musi jednak wpierw zaschnąć.

Następnie wkłada się je do napełnionej wodą butelki. Miejsce wolne pomiędzy szyją butelki a odnóżką zamyka się woskiem czy też watą. Z chwilą kiedy woda staje się mętną, należy ją odnowić. Korzenie wypuszczają zwykle przez 8 tygodni. Wsadza się je następnie do doniczek z wielką ostrożnością, aby nie uszkodzić korzeni. W lecie wymaga drzewko gumowe miejsca przestronnego, najlepiej przy otwartym oknie; należy je często podlewać i opryskiwać. W zimie podlewać mniej.

Bardzo dekoratywna lipka pokojowa rośnie w cieniu, ale w lecie powinna być stawiana przy oknie lub na balkonie. Koniecznym jest przesadzanie corocznie tej rośliny do nowej ziemi, zmieszanej z wiórami rogowymi. Nawóz może być tylko płynny. Rozmnażanie następuje przez odnóżki, których listki należy do połowy przyciąć.

Ważnym jest dla roślin pokojowych, aby każda z nich miała przy oknie lub w pokoju swoje miejsce. To znaczy takie miejsce, gdzie może się rozwijać i stać się dla swego właściciela prawdziwym przyjacielem i radością życia, a nie jego udręką i stratą czasu.

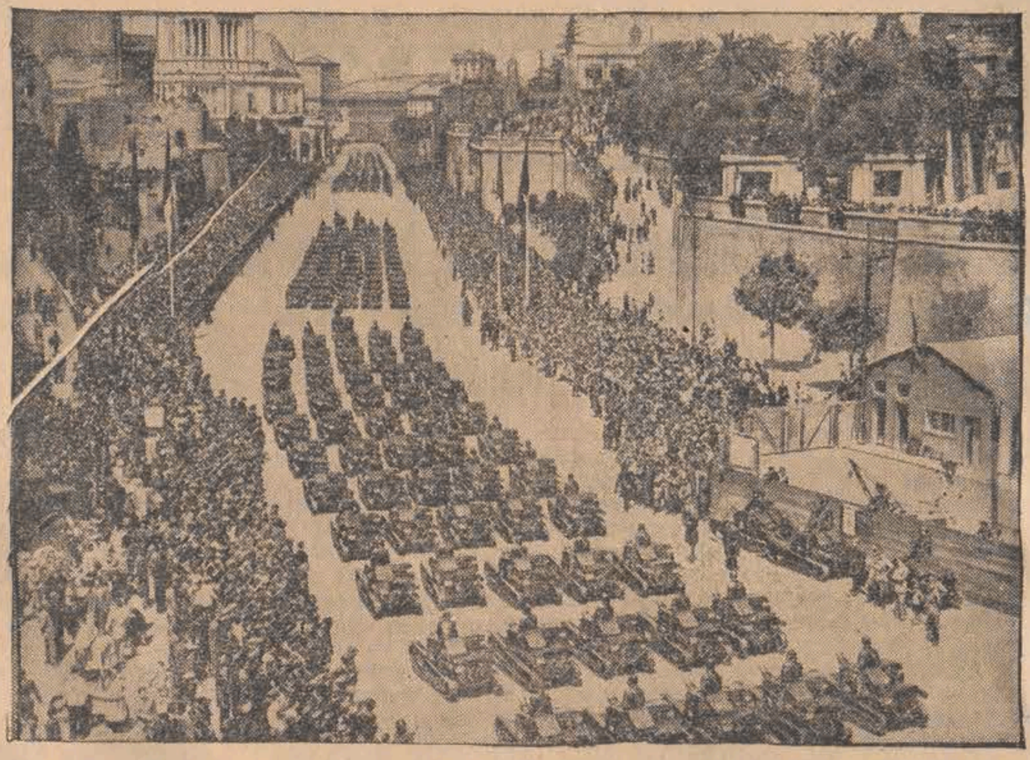
Przy otrzymanych w podarunku kwiatach należy natychmiast zdejmować mankiet papierowy, gdyż nie dopuszcza on powietrza do doniczek, i rośliny rozwijają się źle.

Nie należy sadzić roślin do doniczek lakierowanych. Dzieje się tu to samo co przy papierowych mankietach, powietrze nie przechodzi przez lak i kwiaty niszczą się.

Listki roślin koniecznie trzeba oczyszczać z kurzu i brudu. Myje się listki gąbką i to nadzwyczaj ostrożnie.

Kwiaty odwdzięczą się nam za opiekę i zakwitną bujnie, stwarzając nam na naszych balkonach czy oknach prawdziwe ogrody tak, że nie odczujemy braku większego ogrodu. Podziwiać będziemy na każdym nowym listku i łodydze wszechmoc i dobroć Boga, Stwórcy wszystkiego. Kto kocha kwiaty ten kocha i ludzi, kto ludzi nie kocha ten nie znosi kwiatów. Kwiaty są jak brylanty i jak drogie kamienie, umilają nam życie, wnoszą w szarość dnia zapach i barwy i czynią chwile naszego bytowania na ziemi milszymi i lepszymi.

Obchód 3-ej rocznicy imperium w Rzymie.



Defilada wojsk pancernych w Rzymie z okazji 3-ciej rocznicy założenia imperium.

Rumuńskie urzędniczki w uniformach



Wszystkie urzędniczki rumuńskie będą musiały odtąd przychodzić do urzędowania w uniformach. Na zdjęciu: Przemarsz urzędniczek przed min. spr. wewnętrznych po apelu na stadionie.

PODSŁUCHANE

GDY MĄŻ JEST POD PANTOFLEM.

— Kochany sąsiedzie, idę do teatru. Czy mogłabym do mego powrotu zostawić u was mego męża?

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Elżuniu, czy słyszałaś już o nowym fenomenalnym kremie, zapewniającym młodość i piękność?

— Owszem, nawet kupiłam go sobie i zaczęłam używać.

— Ach, taaak! Zaraz się domyśliłam, że to oszustwo.

TEORIA WZGLĘDNOŚCI.

Pewien dziennikarz angielski bawiąc w Szwajcarii, zagadnął właściciela hotelu, w którym mieszkał:

— Co mówią turyści czescy o stosunkach panujących obecnie w Pradze.

— To zależy. Gdy przybywa Czech i jest sam — urąga, gdy wchodzi ktoś obcy milknie, gdy zaś okazuje się, że przybyszem jest Niemiec, chwali...

O lalce, która chciała być człowiekiem.
NOWY FILM DLA DZIECI.

Po nieprawdopodobnym sukcesie „Królewny Śnieżki“, Walt Disney, bezpośrednio po jej ukończeniu, przystąpił do produkcji drugiego z kolei długometrażowego filmu rysunkowego również w barwach naturalnych pt. „Pinoccio“ (O lalce, która chciała być człowiekiem). Film ten jest już prawie ukończony, a Walt Disney bada obecnie tylko każdą scenkę, by film był jeszcze doskonalszy rysunkowo niż była „Królewna Śnieżka“. W tym celu Walt Disney nie tylko rozszerzył wydatnie swoje studio i zaangażował kilkuset nowych współpracowników, ale w systemie pracy wprowadził bardzo ciekawą nowość. Zakupił mianowicie wynalazek pewnego młodego inżyniera amerykańskiego do badania barw. Szczegóły tego wynalazku trzymane są w najgłębszej tajemnicy, ale jak donosi Motion Picture Herald, wyniki pracy przy pomocy nowego instrumentu są podobno rewelacyjne.



Walt Disney, twórca Micky Mouse

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 23

— Całe szczęście, będzie zabawnie poszukać dla ciebie kogoś bardzo miłego i bardzo ważnego. Bez zobowiązania! Tylko na to, żebyś miała oddanego niewolnika i wzbudzała zainteresowanie innych... z wyjątkiem jednej osoby...

— Pana Hallama? Prawda?

— Jakżeś ty zgadła? — Lallie roześmiała się wesoło, uradowana, bo lubiła, jak się domyślali jej stosunku do Duke'a.

— Prawdopodobnie przez kobiecą intuicję — odparła Burza śmiejąc się także.

Podoba. jej się sposób bycia Lallie.

— Bo widzisz, ja z Dukiem jesteśmy prawie zaręczeni od kilku tygodni. Czy nie znajdujesz, że jest on nadzwyczajny?

— Wydaje mi się bardzo miły.

— Tylko ci się wydaje?

— Przecież nie miałam okazji przyjrzeć mu się lepiej, taki był u was ruch!

— I ty nie straciłaś głowy dla niego?

— No, wiesz! W tak krótkim czasie!

— To nic nie znaczy, ja i Duke zakochaliśmy się, gdy pierwszy raz spojrzeliśmy sobie w oczy.

— Bywa tak, słyszałam o podobnych wypadkach.

— A sama nie doznałaś tego?

— Nigdy! To nie podobne do mnie, w każdym razie bądź spokojna o swojego Duke'a.

— Wiem, że nic mu nie grozi, kocha jedynie mnie, a ty nie jesteś intrygantką.

— Skąd ty możesz wiedzieć?

— Nigdy nie miałam najmniejszej wątpliwości co do ciebie. Przygotowuję się na cudowne współżycie z tobą. Mama miała genialny pomysł zapraszając ciebie do nas.

Burza przypomniała sobie słowa matki, że nikt nie wiedział, dlaczego Krystyna ją zaprosiła. Potwierdzały się te słowa, w każdym razie, co do Lallie.

Lallie mówiła dalej prędko i zapalczywie:

— Dlatego uważałam za konieczne porozmawiać z tobą poważnie przed dzisiejszym wieczorem, bo mam zaufanie do ciebie i wiem, że jak ci powiem, że Duke do mnie należy, ty uszanujesz ten fakt.

— Na pewno uszanuję — odpowiedziała Burza bez wahania

— Wszystkich innych możesz ujarzmić, na przykład Linkmana... ubiera się... nie daj Boże! Ale maluje doskonale i jest na drodze do sławy. Nie wątpię, że zechce zaraz. żebyś mu pozowała. A gdyby nas tak wspólnie sportretował?

— Linkman zrobił na mnie wrażenie człowieka, którego nie można zmusić do zrobienia tego, czego nie chce.

— Jakaś ty mądra, Burzo! Tak jest rzeczywiście. Nikt go nie zmusi do malowania kogoś, kto mu się nie podoba... Jak to będzie rozkosznie mieć ciebie tutaj i razem z tobą obrabiać wszystkich znajomych. Ja z mamą świetnie rozmawiam, ale widzisz, ona jest jednak z innej generacji, poza tym taka zajęta Karolem, nieraz mam wrażenie, że im zawadzam. Trudno oswoić się z myślą, że własna matka przeżywa tak romantyczne chwile. Jak uważasz?

— Nie myślałam o tym, nie wyobrażam sobie tego. Ale, ale, czy sądzisz, że pan Tudor jest zadowolony z mojego przybycia?

— Ale naturalnie, jest uradowany. Wszystko, co żona postanowi podoba mu się. Przy tym to najlepszy człowiek na świecie, przemiłe stworzenie.

— Dlaczego najlepszy? Co jego dobroć ma wspólnego z moim pobytem?

Burza mówiła z taką dumą, że Lallie spojrzała na nią ze zdziwieniem.

— Moja droga, jak ty dziwnie mówisz.

Burza trwała w tym samym nastawieniu.

— Czy chcesz powiedzieć, że Karol jest dobry dla mnie? Że on się nade mną lituje?

Lallie zarumieniła się.

— To dopiero! Jak ja będę musiała uważać, rozmawiając z tobą, Burzo — zaśmiała się, a potem dodała poważnie: — Karol wie, że twoja matka nie jest bogata i naturalnie zrozumiał chęć mamy przyjścia wam z pomocą. To jest, widzisz... on uważał to za bardzo ładny gest ze strony mamy. Ale jak ciebie zobaczy, ucieszy się z całkiem innej przyczyny.

— Rozumiem — odparła Burza trochę sztywno.

— O, moja Burzo, tylko się nie obrażaj!

— Nie obrażam się, przeciwnie jestem rada, żeś mnie poinformowała.

— Przede wszystkim cały projekt mamy mógł być nieudaną imprezą, przecież mama ciebie nie znała, a gdybyś była okropna, nieznośna? Mama dużo ryzykowała?

— Jaki mógł być więc ekwiwalent tego ryzyka? — pytała Burza starając się wybadać, jaki efekt wywołają jej słowa.

— Masz tobie! Wszystko popsułam! I to w chwili, gdy chciałam, abyśmy byli przyjaciółkami od serca.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi